Nr 239. Kraków, Piątek 19 Października 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6	2 korony
W Austro-Węg. z przesyłką poczt.	32	16	8	3 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40	20	10	3.50
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4.—

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piekna, ul. Karola Ludwika 9, w sobotę po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Na powitanie.

Kraków, 18 października.

Dzisiaj, z wielką pompą i niemniejszym majestatem, przypominającym ceremoniał operetkowych dworów, zbiera się we Lwowie pierwsze, plenarne posiedzenie t. zw. „komitetu centralnego" w gruncie rzeczy komitetu konserwatywno-rządowego. Tym razem w komitecie tym zasiądą ma 10 delegatów „z kraju" i razem z wysłannikami konserwatywnej większości Sejmu i Koła polskiego uchwali przedewszystkiem kandydatury na V kuryę.

Są jeszcze dość naiwni kandydaci, którzy nie czują, że jeżeli gdzie, to w tej kuryi, poparcie komitetu centralnego tylko im zaszkodzić może. — Czyż bowiem wyborcy z tej kuryi mają przedstawiciela swojego w Sejmie, którego ekspozyturą jest komitet centralny? Tutaj już nawet nie uczyniono zadość tej czczej, beztreściwej formie, co w innych kuryach.

Ale komitet centralny ten skwapliwiej na barki swoje ściąga płaszcz narodowy, i twierdzi, że musi ratować narodowe mandaty we wschodniej części kraju. I jakichże to kandydatur pasuje on, z tego tytułu, na przedstawicieli powszechnej kuryi? Oto n. p. w Borszczowskiem kandydował ma, z ramienia komitetu centralnego, brat namiestnika, właściciel dóbr, hr. Mieczysław Piniński, w Kołomyi p. Stefan Moysa. Czyż nie rozdrażnia się tylko takiemi kandydaturami ludu ruskiego? Czem ci panowie objawili swoje uzdolnienie na obrońców ludu, jego potrzeb ekonomicznych i cywilizacyjnych? Bo przecież wtedy tylko mamy prawo popierać nasze, polskie kandydatury wobec ludu ruskiego, jeżeli nasz kandydat zaskarbił sobie jego zaufanie, jeżeli on daje gwarancyę, że potrafi i zechce być rzecznikiem zarówno ludu polskiego, jak ruskiego.

A właśnie kandydatury polskie we wschodniej części kraju, zwłaszcza z kuryi wiejskiej i powszechnej, wywalczane i popierane przez rządzące stronnictwo konserwatywne, odznaczały się zwykle brakiem wyrobienia politycznego i zdolności do pracy. Ludzi, którzy w zachodniej Galicyi, lub w kuryi miejskiej nie mogliby liczyć na poparcie, forsowano w jej wschodniej części, bo tutaj poparcie starostów i marszałków znaczy wiele. Mniejsza o to, że do Koła wejdzie nowy pionek, który nic robić nie będzie, — właśnie taki będzie najlepszym nabytkiem, bo go dowolnie będzie można przesuwać, a będzie pewnem narzędziem w obcem ręku.

W ten sposób komitet centralny zdyskredytował polskie kandydatury we wschodniej części kraju, zwłaszcza z kuryi wiejskiej i powszechnej, bo, z nielicznemi wyjątkami, forsował na nie ludzi, którzy ani dla ruskiego, ani dla polskiego ludu nic nie zrobili. Obecnie trzyma się jeszcze w dodatku tej fałszywej taktyki, że popiera polskie kandydatury tam, gdzie one na słabszy natrafiają opór, ze strony ruskiej, a tam, gdzie jak w Żółkiewskiem, obowiązkiem jest naszym zwalczać kandydatury moskalofilskie, nic nie robi i nie zajmuje się akcyą wyborczą.

N a s z y m n a r o d o w y m o b o w i ą z k i e m j e s t n i e r e z y g n o w a ć z p o s e l s k i c h p o s t e r u n k ó w w G a l i c y i w s c h o d n i e j; my mamy tam także uprawnienie historyczne. Ale niechże kandydaci nasi przedstawiają dla nas samych wartość jakąś, niech to nie będą manekiny; powtóre niech to będą obywatele, do którychby i lud ruski zwracał się z zaufaniem.

O tem nie chciał dotąd wiedzieć komitet centralny, — a dzisiaj, gdy stracił w kraju wszelką powagę wobec myślącego ogółu, akcya jego żadnego już nie przyniesie rezultatu. Raczej nam zaszkodzi, niż pomoże.

Kraj patrzy z wzgardliwem ubolewaniem na garstkę konserwatywnych oligarchów, zasilonych renegatami demokratycznymi, pragnących odegrać jeszcze raz kierującą rolę „centralnego" komitetu. Dla kraju będzie on tylko komitetem kliki możnowładczej, konserwatywnej, — i niczem więcej. Z tego stanowiska zapatrywać się będziemy na jego uchwały.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 9 października.

(Los języka polskiego w szkołach Królestwa. — Świadectwo ks. Imeretyńskiego).

Od trzech już lat rozwiązywana w Warszawie i Petersburgu kwestya nauki języka polskiego — w języku polskim, doczekała się rozwiązania. Petersburg dał Warszawie „w y g o w o r" za podkopywanie najwyższych ukazów, a w tych dniach ma się ukazać publiczne oznajmienie w „Warszawskim Dniewniku", że wykłady języka polskiego prowadzone będą nadal według praw, dotychczas obowiązujących, po rosyjsku. Ta stanowczość woli daje usprawiedliwienie naganie, która spadła na kuratoryę warszawską. Wprawdzie sprawca złego, Ligin, już nagany do serca nie weźmie, ale też minister nie wydawał wyroku na zmarłego, chciał tylko żywym, nowemu kuratorowi Zengerowi, całemu systemowi władz oświaty w Królestwie, dać upomnienie i wskazówkę, któraby pośrednio i samemu ks. Imieretyńskiemu nastawiła głowę na właściwe miejsce, co się po rosyjsku „nastawleniem" nazywa.

Tak kończy się rozpoczęta nazajutrz po odwiedzinach cesarskich w Warszawie reforma wykładów języka polskiego w szkołach średnich Królestwa. Prawa narodu, w zakresie przecież czysto etnograficznym, — jakoby szanowanym przez rząd, do szanowania polecanym przez popędzaną ideami rządowemi publicystykę — wkopuje coraz głębiej każde nowe rozporządzenie, każdy nowy krok polityczny. Śmiał się niegdyś sam Aleksander II, gdy mu powiedziano, że Polaków uczą języka polskiego po rosyjsku; dziś takiej uciechy nie sprawiłby sobie najlichszy generał. Dogmat świętej Rosyi wszędzie, dokąd sięga Rosyi potęga, wydaje z siebie zasadę wynarodowienia i nierozłączną od niej zasadę prześladowania tych, którzy nie są Rosyanami. Pod rządem rosyjskim żyć może tylko Rosyanin i to jeszcze o tyle, o ile jest wiernym poddanym. Środki rządowe wywołują ciągły niepokój i trwogę, ciągły też gniew i przeciwdziałanie — naturalną reakcyę istoty żywej i deptanej. Obłęd ugodowy, dzięki temu naturalnemu prawu, pierzcha z rozmów polskich: co zgnić miało w egoizmie, to gnije, ale co zdrowem było, tylko się zbłąkało na manowce, to powraca na jasny i dostępny dla wszystkich gościniec narodowego obowiązku.

W sprawie języka wykładowego, brutalnie obecnie rozstrzygniętej, przypomnieć potrzeba, że jeszcze okólnik z 13 września (n. s.) 1897 roku powołał był wszystkich dyrektorów gimnazyalnych do zebrania rad pedagogicznych, któreby wydały opinię o programach, języku wykładowym, podręcznikach i rozkładzie godzin przy nauce języka polskiego. — Dyrektorowie z wielką niechęcią i przeważnie w sposób niesumienny polecenie spełnili. Wszystkie opinie posłały do osobnej komisyi, która je długo ważyła i rozważała i wreszcie odstąpiła umyślnemu referentowi, jednemu z nauczycieli gimnazyalnych w Warszawie, Rosyaninowi z pochodzenia i z wykładanego przedmiotu. Referent, wybierając co najgorsze, wsypał je w jeden worek, utkany przez niechęć, i w tym worku odniósł do kuratoryi. Ta jeszcze raz posłała opinie, już wybrane i uporządkowane, do komisyi, w której byli i Polacy. Komisya po długich naradach zaleciła wprowadzenie wykładu polskiego i kurator poszedł za jej zdaniem. Tego właśnie chciał ks. Imeretyński, który jeszcze w memoryale ze stycznia 1898 r. wskazał był potrzebę takiego na przyszłość urządzenia nauki w szkołach średnich, przy którejby dziecko polskie nie potrzebowało w języku obcym uczyć się języka rodowitego. Rada ks. Imieretyńskiego wraz z samym memoryałem dostała się n a k o m i t e t ministrów. Poparło ją nadeszłe później przedstawienie kuratoryi. W komitecie zdania się podzieliły: mniejszość w innowacyi nie widziała nic zdrożnego, nic niebezpiecznego ani dla państwa ani dla oświaty, większość odwołała się do ministra, szerzącego oświatę, a gdy ten jako świeży własnego, wyrobionego zdania jeszcze mieć nie mógł, wrócił cały operat warszawski, materyałem przytowawczym wzbogacony, do Warszawy.

Teraz już zażądano od okręgu naukowego odpowiedzi na pytania: jak było dotychczas, od jak dawna, na mocy jakich praw, wyjątkowych czy ogólnych, obowiązujących szkolnictwo rosyjskie? Czy rodzice skarżyli się kiedykolwiek na wykłady rosyjskie; czy dzieci same z nich nie korzystały lub korzystać nie chciały? Tak ułożone pytania, na które najświeższy nawet minister miał już w sobie gotową odpowiedź, zapowiadały już zwichnięcie całej sprawy, przez ks. Imeretyńskiego podjętej. Ponieważ cesarz nakazał był cały memoryał styczniowy rozpatrzeć w obecności generała-gubernatora warszawskiego, a do memoryału przylgnęło owo przedstawienie kuratoryi warszawskiej, a więc i załatwienie sprawy w nowej jej fazie, przez Bogoliepowa zachmurzonej, odbywało się pod okiem księcia, przy jego wpływie, za kuratorstwa jeszcze Ligina, który we wszystkiem mu ulegał.

Ostatecznie do Petersburga odeszło ponowne przedstawienie, wykazujące nietylko dopuszczalność, ale i konieczność wykładania języka polskiego po polsku. Przy silnych prądach reakcyjnych i ciemięstwa, wiejących w Petersburgu, a podsycanych osobistą zaciętością cesarza na Finlandczyków, Bogoliepow spokojnie na język polski, w propozycyi warszawskiej, czekał z nożem. Wniosek odrzucił, a kuratoryi, która z nim wystąpiła, dał ów „w y g o w o r", umarzający ostatecznie całą inicyatywę księcia Imeretyńskiego.

Ciekawe jest, jedyne w swoim rodzaju, to oburzenie ministeryalne na samą myśl zmiany. Ponieważ przy wprowadzeniu w roku 1872 do Królestwa ustawy gimnazyów filologicznych rosyjskich ukaz najwyższy orzekł, że język polski na równi ze wszystkiemi innemi przedmiotami ma być wykładanym po rosyjsku, zatem ci, którzy proponują teraz wykłady, występują przeciwko samemu ukazowi i wzruszyć chcą wolę, która przecież jest niewzruszona. Przy takiej zasadzie Rosya nie mogłaby mieć wcale prawodawstwa, w którem więcej jest ukazów dawnych, znoszonych przez nowe, niż zupełnie nowych, urządzających nowe zupełnie zakresy i stosunki życia. Oczywiście Bogoliepow użył argumentu sofistyki, jedynego, jaki mu zostawał.

Postanowienie ministeryalne gasi ostatecznie słabe błyski nadziei, że będzie nieco lepiej przez to samo, iż nauka języka polskiego w gimnazyach rządowych i w szkołach prywatnych, zmuszonych iść ślepo za szkołami rządowemi, utraci kozacki, rabunkowy, barbarzyński swój charakter. Wrażenie na rodzicach samej młodzieży będzie przygnębiające ze względu na żywione już nadzieje, ale będzie też i krzepiącem przez dowodne przeświadczenie o ucisku, który nietylko na sile nie traci, ale się nawet w nią wzmaga. Bo to pewna, że dyrektorowie i nauczyciele po odezwie ministeryalnej będą się uważali za zobowiązanych do działania rusyfikacyjnego z całym zapałem i zajadłością. Nowe, bardziej może od dawniejszych stanowcze upoważnienie i zarazem wezwanie do gnębienia dziecka polskiego rosyjszczyzną — to ich tryumf przecież, to pewne awansy, rangi i ordery i świetna przyszłość na urzędach, hojnie w Królestwie wyposażonych.

Ten sam Bogoliepow, kreatura cesarzowej-matki, ślepo oddany „przenajświętszemu synodowi", który umiał być dość przewrotnym, aby w kwestyonaryuszu swoim zamieścić pytanie: „czy rodzice skarżyli się na wykładanie języka polskiego po rosyjsku?", potrafi też być dość zaciekłym i niemiłosiernym, aby ze wzmocnioną energią strzedz dziewiczej czystości ustawy z r. 1872, i nie zaniedba też surowemi karami, prześladowaniem i nękaniem ścigać wszystkiego, coby nie było wykładem jak najrdzenniej rosyjskim. W p. Zengerze, obecnym kuratorze, znajdzie do tego równie powolne narzędzie, jakieby był znalazł w jego poprzedniku, a urzędowym wnioskodawcy naprawy ohydnych nieporządków, gdyby ten jeszcze żył. W Rosyi człowiek, włażąc w skórę urzędniczą, wraz z nią bierze w siebie i urzędniczą duszę rosyjską — najbujniejszy kwiat rosyjskiej cywilizacyi — myśli, chce i działa, jak sam rząd. Na mocy tej samej ustawy, która wprowadza wykład rosyjski, wolno jest nauczycielowi języków obcych, cudzoziemskich, dawać wyjaśnienia w tych samych językach, których nauczają; ale język polski, w potępiającej odezwie petersburskiej „prirodnym" (rodzinnym) nazwany, a nie „inostrannym" (obcym), traci tem samem smutny przywilej upośledzenia, dający obcemu wyższość nad rodzinnym. Niemiec, Francuz, Anglik, Turek, kto chcecie, będzie mógł używać do objaśnień mowy własnej, — jednemu tylko Polakowi będzie to wzbronionem.

Narrans.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Berlin, 16 października.

(Prześladowanie szkół polskich. — Statystyka p. Rheinbabena. — Kwestya zwołania parlamentu. — Przesilenie kanclerskie).

Pisząc ze stolicy Niemiec zaczynam od wyrazów oburzenia z powodu najświeższego rozporządzenia ministeryalnego, na mocy którego zamknięto wszystkie istniejące tu s z k ó ł k i p o l s k i e. Nie podaję szczegółów o samych szkołach, ponieważ te znane są już waszym czytelnikom: ale nie mogę wstrzymać się od uwagi, nasuwającej się każdemu trzeźwo myślącemu człowiekowi, jak małostkowem i niegodnem jest postępowanie rządu. W Poznaniu można jeszcze zrozumieć takie rozporządzenie S t u d t a, piętnując je zresztą jakoby zbrodnię i błąd polityczny. Ale w Berlinie zamknięcie szkółek polskich jest wprost niedorzecznością, zdradzającą tylko słabość rządu, niską zawiść teutońską i wieczny niepokój o kwestyę polską.

Czyżby stolica potężnych Niemiec w istotnem była niebezpieczeństwie ze strony owych ośmiu szkółek polskich? Widać upatrywano w nich siedzibę groźnej hydry polonizmu, i znalazł się wreszcie mąż waleczny „sans peur et sans reproche", który postanowił hydrze uciąć łeb".

W Berlinie istnieją setki szkół, w których się uczy wszystkich języków, począwszy od języka wrogów państwa niemieckiego Francuzów, a skończywszy na językach afrykańskich barbarzyńców. Rząd tę naukę nietylko toleruje, ale i popiera. Tylko jeden kulturny język polski, język własnych obywateli, skazany został na zagładę. Dzisiaj, kiedy toczy się polemika o lepsze pomiędzy szowinistami niemieckimi a rosyjskimi, warto zaznaczyć, że rządowi rosyjskiemu nigdy nie przyszło do głowy, aby zakazywać język polski w Petersburgu. Nawet cenzura petersburska w stosunku do wydawnictw polskich jest bezporównania łagodniejszą od warszawskiej; a prasa rosyjska z pewnością szyderstwem powita ten najnowszy pomysł p. Studta, który zbawił Berlin od niebezpieczeństwa, grożącego mu ze strony kilku szkółek polskich!..

Nietylko p. Studta prześladuje widmo polonizmu. Minister R h e i n b a b e n ze swej strony zarządził, aby przy sposobności przyszłego spisu ludności zwrócono szczególną uwagę na o b c o k r a j o w c ó w p o l s k i c h. Według rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych mają być ułożone osobne spisy przebywających w poszczególnych prowincyach, obwodach regencyjnych i powiatach; a) Polaków austryackich, b) Polaków z Rosyi i c) Polaków, będących obywatelami innych państw. Nadto w statystyce ma być podanem, czy odnośne osoby zatrudnione są jako robotnicy w rolnictwie lub też jako robotnicy w fabrykach i zakładach przemysłowych, lub wreszcie w innych zawodach. Czyżby p. Rheinbaben zamierzał zarządzić nowe wydalania. System banicyjny uważany jest widocznie za najpewniejszy środek polityki antipolskiej.

Ze spraw ogólnej polityki Rzeszy dwie są obecnie przedmiotem ożywionej dyskusyi politycznej: kwestya z w o ł a n i a p a r l a m e n t u i p r z e s i l e n i e k a n c l e r s k i e. Oddawna już wszystkie stronnictwa niemieckie, nie wyłączając prawicy, domagają się niecierpliwie, aby rząd spełnił swój obowiązek konstytucyjny i zwołał parlament. Wolnokonserwatywna „Post" z wielkim zapałem dowodzi, że jest to niezbędnem w interesie samego rządu, gdyż wymaga tego wzgląd na konstytucyę i na opinię publiczną. Na zebraniu konserwatywnem w Charlottenburgu konserwatywny poseł dr O e r t e l nazwał wielką niezręcznością ze strony rządu, że dotychczas nie zwołano parlamentu, i zaznaczył, że konserwatyści będą musieli bardzo poważnie zwrócić rządowi uwagę, że postępowanie jego nie zgadza się z konstytucyą. Cóż dopiero mówić o stronnictwach opozycyi: w odwlekaniu terminu zwołania parlamentu widzą one wprost zamach na konstytucyę. Im później parlament będzie zwołany, tem gwałtowniejszą będzie opozycya.

Pod presyą tych nawoływań prasy rząd ma niebawem powziąć decyzyę co do terminu zwołania parlamentu. Książę Hohenlohe, który udał się do Homburga, ma przedstawić tę rzecz cesarzowi. Według pogłosek jest projekt zwołania parlamentu około połowy listopada. (Najświeższe depesze berlińskie donoszą, że wczoraj zapadła już uchwała zwołania parlamentu na dzień 14 listopada. Przyp. Red.). Przed wyjazdem do Homburga, kanclerz Rzeszy miał naradę z sekretarzami stanu, w której brał także udział minister wojny G o s s l e r i dyrektor wydziału kolonialnego. Przedmiotem narad w Homburgu ma być obok kwestyi zwołania parlamentu, także budżet i kwestya chińska. A powszechnem jest także mniemanie, że wynikiem tych narad będzie ustąpienie ks. H o h e n l o h e'go ze stanowiska kanclerza Rzeszy niemieckiej. Cesarz jaknajprzychylniej wyróżnia księcia, lecz ze względu na jego wiek podeszły, prawdopodobnie przyjmie jego dymisyę. Jako domniemanego następcę ks. Hohenlohe'go wymieniają B ü l o w a, obecnego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, który podobno także wezwany został do Homburga. Opinia publiczna przekonaną jest, że z otwarciem nowej sesyi.

„STYLIZOWANY PROMETEUSZ".

(Z cyklu: Fatalista).

(Dokończenie.)

Rakieta z szumem i sykiem wzniosła się chyżo w przestworza, pękła, rozsypując z hukiem grad białych gwiazdek, ale przytem obudziła z uśpienia wrogie Pieczarkiewiczowi moce żywiołu. A więc z szaloną szybkością jęły gromadzić się chmury, czarne, czerwone, rude, bałwaniły się, piętrzyły, spływały coraz niżej. Zerwała się wichura wściekła, zagrzmiało raz i drugi, wreszcie nawalny deszcz lunął na park, w którym odbywał się właśnie kiermasz z loteryą fantową, na dochód wstydzących się żebrać literatów. Opatrzność znowu w dotkliwy sposób doświadczała cierpliwości Jana w Oleju. Ale i Pieczarkiewicz wyszedł z równowagi moralnej, stracił spokój człowieka oswojonego z deszczem, tak jak oswojeni są parasol, grzyb i turyści; błędnym wzrokiem popatrzył wokół, potem utkwił oczy w niebo i kiedy męczeńską fizyognomię jego zalały potoki wody, jął bluźnić Bogu, łamał z pasyą „ś w i e c e f l o r e n c k i e" i wrzucał je w staw, podpalał wszystkie „s ł o ń c a w i r u j ą c e" i „k a s k a d y o b f i t o ś c i". Gdy publiczność masowo opuszczała ogród, tłocząc się przy bramach, w jego drucianem ogrodzeniu odgrywało się piekielne widowisko. Franek, Wicyk i Antik, podszatani i pomocnicy, z popalonemi twarzami, rękami i ubraniem, padali twarzą na ziemię i znów uciekali, potykając się co chwila o kije z przymocowanymi gilzami. Arcymistrz ognia, owinięty po uszy, stąpał konwulsyjnie w potokach deszczu i podpalał wszystkie, wszystkie najdroższe okazy. Syczało tylko i strzelało, kłosy iskier wylatywały w górę, by gasnąć, to znów się wznosić, strzelać, rozsypywać się, słońca wirowały na kijach, jakby wijąc się z szalonego bólu, jaki im ulewny deszcz sprawiał; fontanny tryskały w górę, wywracały się, wysypywały w bok, strzelały w ziemię; żabki, wielkości przedpotopowych ichtyozaurów, podskakiwały jak wściekłe, by zlane wodą upadać znowu, podskakiwać i rozpadać się w bólach śmiertelnej walki z wrogim żywiołem. Co chwila straszny huk rozdzierał powietrze, gałęzie bliskich drzew padały strzaskane, ziemię rozkopywały kule dynamitowe, zapalały się i gasły czerwone, zielone i żółte ognie bengalskie. A wśród tego wszystkiego, w blasku piorunów, które od ziemi zdały się spadać ku niebu, w centrum rozpasanej walki dwóch rozpętanych żywiołów ognia i wody, stał on, nieustraszony, nieugięty, jak anioł strącony, książę potępionych, spocony z emocyi nadludzkich, stylizowany Promoteusz.

— Janie, wściekłeś się? — krzyczał od stawu pan Ździebło. Ale głos pana Ździebły był w tym wypadku głosem wołającego na puszczy.

— Sądny dzień przedstawiam — krzyczał z drugiego brzegu Jan, rzucając na staw „m ł y n e k a t l a n t y c k i", z którego wybiegła w górę imponująca kaskada zielonych i złotych kul, — przedstawiam sąd ostateczny, wył prawie ochrypnięty z gniewu Jan w Oleju i smolną pochodnią podpalił pakę z „W o d o s p a d e m N i a g a r y". Płomienie i dym zasłoniły horyzont, ogłuszająca kanonada dawała przedsmak końca kuli ziemskiej, wreszcie i deszcz zdawał się już namyślać, czy wobec tego padać jeszcze, czy kapitulować, tembardziej, że park był już zupełnie pusty.

Pieczarkiewicz nasyciwszy hydrę zemsty, oddawna drzemiącą na dnie serca, wolnym krokiem, nie oglądając się, wychodził poza ogrodzenie druciane, aleją nad stawem szedł pełen pańskiej pogardy dla wroga, już prawie wesoły, spokojny, bo tryumfujący. Myśli jego były już tylko przy niej, przy Maryi, córce celnika. Te kilka słów, które zamienili ze sobą jeszcze, potem z mamą i trzema innemi siostrami, wreszcie z papą komisarzem (który miał też tytuł, charakter i nos inspektora gorzelnianego) ten funt „ś w i e c w e n e c k i c h", jaki wręczył lubemu chłopczykowi, nawiązały odrazu stosunki sympatyi między nim a rodziną. Lont miłości iskrzył się.

— A widzisz Janie, znowu nie tego, jak zawsze... Nadto awantury wyrabiasz straszne! Rzuć też panie swoje zabawki i wejdź panie ze mną do tego... — mówił Ździebło. Oddawna namawiał on Pieczarkiewicza do wejścia w spółkę z nim na sklep z bronią, do którego raz na rok koło Wielkiejnocy wstępował jakiś samobójca po jak najtańszy rewolwer, jakiś radca miejski po strzelbę na szczury, czasem ktoś po truciznę na myszy. Dziennikarze wszyscy już mieli rewolwery w biurkach i stare tureckie szable do pojedynków. Naprzeciwko firmy U. Ździebło sprzedawano z całą bezczelnością rogi z drzewa i korka, tak, że Ździeble groziła niechybna ruina. Jan w Oleju ani słyszał, ani słuchał, snuł w głowie idealną wstęgę marzeń i w miłosnem rozpamiętywaniu zatonął cały aż po kalabryjski kapelusz... — Pójdę do nich z wizytą, wezmę ten czarny surdut z aksamitnym kołnierzem i żółty gors, potem się oświadczę, będę przyjęty — wesele musi być u mnie, ogród się oświetli bengalsko, kolacyę z lodami da się w altanie. Franek będzie za mnie puszczał na rzekę, na dach blaszany. Może, jak się ożenię, to Pan Bóg odmieni z „tem", bo tak, to człowiek grzeszy rozmaicie i to ciężko...

I jak sobie powiedział owego wieczoru sądu ostatecznego, tak się też stało.

W miesiąc był ślub i sąd miejski delegowany ogłosił niewypłacalność firmy U. Ździebło, której przedstawiciel był drugim drużbą pana młodego. Wesele odbyło się z całym przepychem, na jaki tylko wschodnia fantazya księcia potępionych mogła się wysilić.

Przed domem, przed ogrodem, na parkanie, na dachu, na kominach paliły się wszystkich kolorów ognie bengalskie, na wodzie kręciły się z sykiem wesołe młynki wodne, figlarne żabki ogniste skakały wśród krzewów agrestu i porzeczek, na drzewach syczały „łzy krokodyla", po nad wielką furtą ogrodową płonął transparent z literami „M. J." I kiedy orszak ślubny wchodził w powrocie z kościoła do ogrodu i wysypaną czerwonym piaskiem aleją, szedł do altany, muzyka ukryta dyskretnie za dwoma małemi domeczkami (większemi nieco od ulów o jednem maleńkiem okienku) zagrała z tuszem „Tarara-boumdeya" a ku modremu, bezchmurnemu, iskrzącemu się mrowiem gwiazd niebu, wzleciała rakieta-olbrzym, nazwana krótko, ale szlachetnie: Marya.

Goście zasiadali z hałasem w wielkiej altanie, miły rozgwar rozmów panował w ogrodzie nad cichym sykiem i huczkiem sztucznych ogni, olbrzymie „k w i a t y p i e k ł a", wyrzucające w trzy kierunki miliony szmermeli, zdawały się pochylać i kłaniać swemu władcy. Nad całym ogrodem, domkiem, muzyką, alejami, kuchnią, parkanem, tłumami ciekawej gawiedzi z ulicy unosiła się mgła dymu, różowa łuna, i woń prochu i siarki. — „Wesołość" wzięła „Pogodę" za ręce i obie unosiły się nad nieruchomą spuścizną ś. p. starego Jana, tylko że . . .

Właśnie mały luby szwagierek puszczał węża gumowego z ogrodowej sikawki wprost na altanę z gośćmi, właśnie pan U. Ździebło wstał i rozpoczynał pontyfikalnie:

...Są chwile w życiu pojedynczego człowieka, jakoteż całych narodów, dlatego sądzę, panie, że będę wyrazem wszystkich tu zebranych gości, jeżeli naszego...

...Kiedy od zachodu dał się słyszeć przeciągły, złowrogi grzmot.

Stylizowanego Prometeusza ukąsił sęp w samą wątrobę...

Adolf Neuwert-Nowaczyński.

przedstawi się także parlamentowi nowy kanclerz.

Przed zawarciem pokoju.

„Biuro Reutera“ podaje wiadomość następującą z Pekinu: Nikt już nie wierzy tu w prawdziwość edyktu cesarskiego, skazującego rzekomo wysokich dygnitarzy, którzy pozostawali w związkach z Bokserami. Nawet książę Czing i Lihungczang twierdzą, że nie mają wiadomości o podobnym edykcie. Panuje tam przekonanie, że pogłoskę o wydaniu takiego edyktu puszczono w świat, sądząc, iż powstrzyma ona marsz wojsk europejskich na Paotingfu.

Jeżeli nawet w Pekinie, a więc na miejscu, podawana jest w wątpliwość autentyczność owego edyktu, to nie można przypuszczać, aby istniał on w rzeczywistości. Temsamem upadają wszelkie nadzieje, budowane na tym edykcie, który przyjęty został, jako dowód pojednawczego usposobienia dworu i rządu chińskiego.

Wedle ostatnich wiadomości, z Chin południowych nadchodzących, powstanie, które tam się rozszerza, zdaje się mieć większą nawet wagę, niż wypadki, jakie zaszły w ciągu kilku ubiegłych miesięcy w Chinach północnych. Powstanie to, które skierowane jest nie przeciw cudzoziemcom, lecz przeciw panującej obecnie dynastyi i które nie ma nic wspólnego z powstaniem Bokserów, wzrasta w sposób gwałtowny. Dyplomacya mocarstw znalazła się wobec zupełnie nowego czynnika w kwestyi chińskiej i dotąd nie zajęła wobec niego zdecydowanego stanowiska. W dziennikach francuskich spotykamy się ze zdaniem, że czynnik ten należy uważać za pożądanego sprzymierzeńca mocarstw — lecz takiego zdania nie podziela ani prasa angielska, ani niemiecka. W każdym jednak razie można spodziewać się, że jedynym środkiem, który skutecznie wpłynie na rząd chiński i uczyni go skłonniejszym do rokowań pokojowych, jest właśnie to powstanie.

O rozmiarach powstania na południu daje pojęcie doniesienie „Daily Express“ z Hongkongu, wedle którego cała okolica po za Kaulungiem jest już w ręku powstańców. Władze chińskie są zupełnie bezsilne i wszędzie muszą ustępować przed powstańcami, doskonale zorganizowanymi. Dalej znów donoszą z Nankinu, że powstańcy w prowincyi Kuangsi zdobyli miasto Kuanginiug i że wkrótce połączą się z powstańcami z prowincyi Kwantungu, poczem ruszą ku północy.

Ponieważ powrót cesarza Kwangsiu i najwyższych władz państwowych do Pekinu uważanym jest za warunek sine qua non rozpoczęcia rokowań pokojowych, przeto proponuje londyński „Standard“, aby zagrożono rządowi chińskiemu, że jeżeli cesarz do Pekinu nie powróci — te groby przodków cesarskich zostaną zniszczone, a dynastya mandżurska ogłoszoną zostanie za odsuniętą od tronu. Pierwszą część tej barbarzyńskiej pogróżki wykonać łatwo, druga część natomiast jest trudniejszą do wykonania, już choćby dlatego, że na miejsce obecnej dynastyi mandżurskiej mocarstwa nie mają innej dynastyi do postawienia.

Aczkolwiek główne siły ekspedycyi, wysłanej dla zajęcia Paotingfu, jeszcze tam nie dotarły — przednia jednak straż tej ekspedycyi, złożona z Francuzów, zajęła już Paotingfu. — Ponieważ od dłuższego czasu było wiadomem, że wojska sprzymierzone mają zająć Paotingfu, przeto mieszkańcy tego miasta opuścili je prawie w zupełności, tak, że Francuzi weszli do pustych murów. W ten sam sposób zachowują się mieszkańcy wszystkich miejscowości, przez które maszeruje ekspedycya, co oczywiście jej marsz ogromnie utrudnia.

Londyn, 18 października. Do „Timesa“ donoszą z Pekinu, że znajdujący się tamże przedstawiciele mocarstw odbyli odbyli naradę nad warunkami rokowań pokojowych z Chinami. Bez powzięcia formalnej uchwały zgodzono się na następujące punkta: Przykładne ukaranie urzędników, którzy zawinili, wypłata stosownego wynagrodzenia pieniężnego, zniesienie fortyfikacyj w Taku, zakaz przywozu broni palnej, ustanowienie stałej straży dla poselstw w Pekinie, zniesienie „Cunglijameuu“, nominacya ministra spraw zagranicznych, zawieszenie egzaminów państwowych na lat 5, w prowincyach, gdzie chrześcijanie zostali pomordowani, a wreszcie uregulowanie stosunku posłów cudzoziemskich do osoby cesarza.

Londyn, 18 października. Z Hankau donoszą, że dwór chiński przybędzie do Hsiangfu w d. 20 b. m.

Berlin, 18 października. Do „Localanzeigera“ donoszą z Szangai:

Gubernator tutejszy ogłosił proklamacyę, w której zaprzecza, jakoby 8.000 żołnierzy chińskich było ukrytych w mieście. Niema więc powodu do jakichkolwiek obaw i to tem bardziej, że konsulowie cudzoziemscy ręczą za spokój w dolinie rzeki Jancekiangu.

Tutejsze stowarzyszenia handlowe chińskie wysłały za pośrednictwem konsulów petycyę do mocarstw, prosząc o szybkie zawarcie pokoju, gdyż stosunki obecne grożą ruiną handlowi i przemysłowi.

Na mocy edyktu cesarskiego przeznaczono 4 miliony taelów ($12^{1}/_{2}$ milionów koron) na budowę nowego pałacu cesarskiego w Hsiangfu.

Z ruchu wyborczego.

Odezwa wyborcza. Ogłoszono następującą odezwę:

Mieszczanie do pracy!

Przedwyborcze zgromadzenie samodzielnych rękodzielników i przemysłowców odbędzie się dnia 20 b. m., t. j. w sobotę, o godz. $6^{1}/_{2}$ wieczór, w sali hotelu Kleina przy ulicy św. Gertrudy.

Obywatele! Sprawa wyborów posłów po parlamentu jest dziś pierwszorzędną, wstecznictwo organizuje się skrzętnie, by dalej nami przewodzić, — naszym przeto obowiązkiem jest zamachy ich na nasze święte obywatelskie prawa sparaliżować.

Jawcie się więc jaknajliczniej do wspomnianej pracy!

Porządek dzienny: 1. Stanowisko mieszczan wobec komitetu centralnego. 2. Wybory do parlamentu. 3. Organizacya wyborcza. 4. Interpelacye i wnioski.

Byłych posłów krakowskich zapraszamy do wzięcia udziału w zgromadzeniu.

Za niezawisłych rękodzielników:
Tomasz Szczerbiński. Julian Buczyński. Józef Kamecki. Antoni Mikołajski. Karol Piątkowski. Wincenty Bużyński. Józef Satalecki. Franciszek Możdżeński. Aleksander Majcherek. Jan Piwowarczyk. Józef Pogorzelski. Stanisław Olejak. Jakób Olejak. Józef Bogucki. Jan Bajer. Władysław Wasilewski. Antoni Markiewicz. Piotr Oliwa. Wincenty Graff. Feliks Kuczyński. Zygmunt Mikołajski.

Nadużycia wyborcze. „Nulla dies sine linea“ powiedzieli sobie widocznie panowie z konserwatywnej kliki, nie jesteśmy więc w stanie i dziś opuścić tej rubryki.

W powiecie lwowskim starostwo wzywa do siebie gospodarzy, w których domach odbywały się zebrania wyborcze, bada ich, wypytuje, kończąc wezwaniem, aby „dali sobie pokój z agitacyą“, bo inaczej narażą się na smutne następstwa. Tak stało się w Nawaryi, gdzie nadto burmistrz Pawłowski przy pomocy żandarmeryi przeszkadza zebraniom grożąc właścicielom domów, że „będą płacić grube kary“ za zgromadzenia „bez kontroli“ nie kryjąc się z tem, że postępuje tak z polecenia starostwa.

„Powodzenia“ klerykałów. Zwolennicy księdza Żygulińskiego spróbowali raz jeszcze szczęścia z chłopami i zwołali wiec w Jodłowej. Urządzili rzecz znowu tak po cichu, aby przeciwnicy się nie dowiedzieli, obradowali więc zupełnie w nieobecności „komiwojażerów stojałowszczyzny i ludowców“, mimo to kilku mowców chłopskich wypaliło im gorzką reprymendę, a zgromadzenie rozeszło się bez żadnych uchwał. I właściwie nie ma się co dziwić niepowodzeniu, skoro aranżerowie tak „umiejętnie“ i „cywilizowanie“ postępują z ludem, że jeden z nich zagajając wiec powiedział — jak sam „Ruch katolicki“ przyznaje — że uważa wiece za rzecz szkodliwą, a drugi pewnego chłopa opozycyonistę obdarzył takiem powiedzeniem: „Patrzcie! Taki mały, a tak wielkie głupstwa mówi“. Wyrażenia takie dowodzą z jednej strony wielkiej irytacyi z powodu niepowodzenia, z drugiej świadczą o zupełnej nieumiejętności postępowania z chłopem tego stronnictwa, co ostatecznie na pożytek społeczny wyjdzie.

Kandydatury. Najciekawszym epizodem w wyłanianiu się nowych kandydatur, jest wystąpienie p. Breitera, redaktora „Monitora“ w V kuryi lwowskiej. Z tego powodu socyaliści nie szczędzą mu... bardzo dosadnej charakterystyki jego osoby.

Nie jest to ani budujące co prawda, ani zabawne, ani pochwały godne, ale swoją drogą p. Breiter lepiejby zrobił, gdyby zamiast rozbijania opozycyi w kuryi V, gdzie absolutnie musi liczyć na przegraną, kandydował np. z kuryi IV.

W Gródku wysuwają z przemyskiej kuryi V inspektora szkolnego Juliana Nowakowskiego, ale sami konserwatyści powiadają, że ta kandydatura szans nie ma.

W niżańskiem ludowcy popierają z kuryi V włościanina Jana Frankiewicza, zaś w kuryi IV mówią tam o kandydaturze chłopa Józefa Stelmacha.

Nowy Sącz, 17 października. Na zjazd delegatów centralnego komitetu we Lwowie wyjechał tu dziś prezydent sądu obwodowego p. Kostka, celem brania udziału w posiedzeniu jako delegat i mąż zaufania centralnego komitetu. Na tem posiedzeniu ma oświadczyć p. prezydent Kostka, że wcale nie kandyduje i kandydować nie chce w III kuryi miast Nowy Sącz-Wieliczka-Biała.

Partya Potoczków odbyła wczoraj w Muszynie zgromadzenie przedwyborcze, na którem uchwalono kandydaturę p. Jana Potoczka, byłego posła do Rady państwa w IV, zaś p. Józefa Znamirowskiego, naczelnika gminy w Krynicy i byłego posła do Rady państwa w V kuryi.

Stanisławów, 17 października. Na zgromadzenie wyborcze, zwołane na niedzielę dnia 21 b. m. przez stronnictwo demokratyczne, przybędzie poseł Tadeusz Romanowicz, który wypowie referat o programie stronnictwa demokratycznego.

W Kołomyi wypłynęła, w miejsce kandydatury dyrektora kolei p. Seinfelda ze Stanisławowa, który zrzekł się swej kandydatury, kandydatura radcy p. Maerza z Tarnowa.

Kronika paryska.

(Pawilon Księstwa Monaco na wystawie. — Rozczarowanie publiczności. — Drogi węgiel. — Rząd wobec właścicieli kopalń. — Jak to azyatycki książe wyprowadził w pole francuskiego ministra. — Nadanie legii honorowej czterem francuskim miastom. — Herb miasta Paryża.

(=) Chcąc uniknąć dyplomatycznych zawikłań muszę wreszcie wspomnieć o pawilonie Księstwa Monaco na wystawie powszechnej. Pierwsi władcy tego państewka, osławieni korsarstwem Grimaldiowie, szukali zdobyczy na morzu, ich potomek czyni to samo pod morzem. Obecny władca Monaca, ks. Albert jest zapalonym badaczem dna morskiego, fauny i flory morskich głębin. Na swoim jachcie „Princesse Alice“ odbywa długie podróże, z których powraca objuczony okazami nieznanych mięczaków, ryb, traw i ziół, wydobytych z toni morskiej. Cóż można było pomieścić w pawilonie Księstwa Monaco? Okazy przemysłu? Kilka fabryk wyrobów ceramicznych i perfumiarskich nie mogło dostarczyć dostatecznej liczby okazów. Dla dubeltówek doktora Doyen'a wystarczyła mała przestrzeń jednego kąta. Dziwią się wszyscy zwiedzający, skąd myśliwski rynsztunek paryskiego chirurga znalazł się w tym pawilonie. Ale to wszystko zniknęłoby pośród ogromnych sal. Papa Blanc wystąpił z pomysłem ustawienia choćby kilku stołów z ruletą i „trent-et-quarante“, chcąc w ten sposób połączyć zabawę z zyskiem, ale generalny zarządca wystawy, p. Picard, nie chciał się zgodzić na „clou“ tego rodzaju. Chcąc wypełnić pustkę, ks. Monako kazał ustawić całe szeregi szaf ze słoikami, w których znajdują się najrozmaitsze podmorskie żyjątka. Publiczność, zwabiona samym wyrazem magicznym: Monaco, krąży w milczeniu koło tych szaf, bardzo rozczarowana, opowiadając sobie przeróżne historye o samobójcach w Monte Carlo. Spodziewano się sensacyi, znaleziono tymczasem nudę.

Mniejsza o Monaco, mniejsza nawet o kończącą się wystawę paryską, skoro węgiel ciągle drożeje. My tutaj w Paryżu mamy wobec zbliżającej się zimy nie mniejszy kłopot z węglami, niż wy tam w Krakowie. Czytam pilnie krakowskie dzienniki i z zadowoleniem, a zarazem z zazdrością dowiaduję się, że wasza Rada miejska podjęła inicyatywę w pożytecznem dziele dostarczenia ubogiej ludności taniego węgla. Dzisiaj w Paryżu w cząstkowej sprzedaży, 100 kilogramów węgla kosztuje 7 franków, a znawcy stosunków zapewniają, że za miesiąc cena dojdzie do 10 fr. W rodzinach mniej zamożnych kominki i piecyki żelazne — pieców kaflowych nie znamy — przestaną ogrzewać mieszkania. Jeżeli zima będzie mroźna, jak w przeszłym roku, biedniejszej ludności grozi prawdziwa klęska. Opinia publiczna coraz natarczywiej występuje z żądaniem, ażeby państwo objęło eksploatacyę tych przynajmniej kopalń, które obecnie zupełnie są bezczynne z tego powodu, że właściciele ich, mający na celu zyskowne spekulacye, zastanowili w nich naumyślnie ruch. Wolą produkować mniej i podnosić cenę węgla, niż większą podażą wywoływać zniżkę cen. Wątpliwą jest rzeczą, czy rząd zechce wystąpić przeciwko owym właścicielom kopalń, wiadomo bowiem, że prezydent gabinetu p. Waldeck-Rousseau pomimo koleżeństwa z socyalistycznym ministrem handlu p. Millerandem, utrzymuje z finansami dobre stosunki.

Z pola ekonomicznego niechaj mi będzie wolno przejść wyjątkowo na polityczne. Oto książe kambodzański Jukantor umieścił niedawno w „Figarze“ protest przeciwko postępowaniu władz francuskich w „protegowanej“ Kambodży. Sprawa ta narobiła dużo hałasu, a ks. Jukantor nie poprzestał na dowcipnym artykule w „Figarze“, lecz równocześnie wręczył ministrowi kolonij, Decrais'owi, obszerny memoryał, o nadużyciach francuskich urzędników w dalekiej kolonii. Minister nie zwlekał z odpowiedzią i posłał ks. Jukantowi bilet powrotny do ojczyzny. Przemyślny książe zrozumiał, że naraziwszy sobie rząd francuski i cały legion urzędników kolonialnych, nie ma po co wracać obecnie do Kambodży, postanowił tedy nie użyć przysłanego mu łaskawie biletu powrotowego. W nocy wszystkie koty są szare, a we dnie wszyscy mieszkańcy Kambodży są żółci. Książe szaty swoje oddał razem z biletem zaufanemu słudze i ten pod czujnem okiem francuskiej władzy wsiadł na okręt, gdy tymczasem książę pociągiem pomknął do najbliższej granicy belgijskiej. Kiedy p. Decrais przekonany był, że niefortunny pupil jego jedzie do Azyi, ks. Jakuntor tymczasem przechadzał się spokojnie po bulwarach Brukseli. Takie niepowodzenie spotkało pana Decrais'a, jako ministra — ale ks. Jakuntor wypłatał mu także figla niepolitycznej natury, a mianowicie pożyczył z jego prywatnych funduszów 1.200 franków. Ta właśnie okoliczność uczyniła młodego Azyatę bohaterem dnia w Paryżu, który śmieje się z wywiedzionego w pole ministra.

D. 11 b. m. ogłosił „Journal Officiel“ cztery dekrety, mocą których cztery miasta: Paryż, Bazeilles, Lille i Valenciennes otrzymały przywilej umieszczenia krzyża legii honorowej na swych tarczach herbowych. Paryż i Bazeilles otrzymały to odznaczenie za bohaterski opór podczas wojny w r. 1870 i 1871, Lille za oblężenie w r. 1792, a Valenciennes za oblężenie w r. 1796. Przy tej sposobności przypominają heraldycy dzieje herbu miasta Paryża, który ma na swojej tarczy wyobrażenie okrętu. Herb ten spotykamy najpierw w r. 1200 na pieczęci cechu zamorskich kupców; w XV wieku nad okrętem umieszczono dwie złote lilie na błękitnym pasie. W takiej postaci oficyalny heraldyk d'Hocier utrwalił go w swoim dziele w r. 1699. Wielka rewolucya w r. 1789, zniozłszy wszystkie odznaki, dała Paryżowi zwykłą pieczęć z czapką frygijską i napisem: „Liberté, égalité“, do których dodano później słowa: „Ou la mort.“ W r. 1810 Napoleon przywrócił Francyi dawny jej herb.

Kronika.

Kraków, 18 października.

Sprawy miejskie. Komisya węglowa Rady miasta odbyła wczoraj po południu pod przewodnictwem dra Stycznia posiedzenie i uchwaliła regulamin dla miejskiego składu węgla. Postanowiła dalej zawrzeć ugodę o dostawę węgla z zarządem kopalni w Sierszy. Przyjęła nadto do wiadomości, że skład miejski węgla założonym zostanie nie przy ulicy Radziwiłłowskiej, ale przy ulicy Warszawskiej. Wreszcie uchwaliła komisya zakupić kosze i wszelkie potrzebne sprzęty do cząstkowej sprzedaży węgla.

Tegożsamego dnia odbyła posiedzenie także sekcya ekonomiczna i uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o przejście do porządku dziennego nad ofertą zgromadzenia OO. Karmelitów w sprawie postawienia budynku na pomieszczenie wyższych kursów dla kobiet imienia dra Adryana Baranieckiego. Natomiast sekcya proponuje wynajęcie odpowiedniego domu na pomieszczenie kursów.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę, dnia 20 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w Collegium novum. Porządek dzienny: wnioski wydziału Koła w sprawie wyboru stałej komisyi Koła, celem ciągłych starań o przeprowadzenie doniosłych uchwał; Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych i Koło krak. co do urządzeń szkół średnich (ref. prof. Karol Kunz); kilka uwag o nauce i szkolnictwie na wystawie paryskiej (ref. dyrektor dr Ignacy Petelenz).

Wiadomości osobiste. Przybył do Krakowa ks. Szeptycki, biskup stanisławowski. — Wyjechał do Wiednia prezydent sądu wyższego p. Czyszczan.

Powieściopisarz Wł. Reymont, ofiara katastrofy na kolei warszawsko-wiedeńskiej — jak donoszą z Wenecyi — bawi tam od 6 tygodni. W dniu 14 b. m. miał wyjechać do Wiednia na konsylium lekarskie, a stamtąd udać się do zakładu leczniczego Kraft-Ebinga lub dra Winternitza. — Stan zdrowia p. Reymonta ciągle niepomyślny.

Nabożeństwo żałobne. W sobotę, dnia 20 b. m., o godzinie 9 przed południem, w kościele OO. Karmelitów na Piasku, w kaplicy N. P. Maryi odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Stefana Buszczyńskiego, członka i kierownika organizacyi narodowej na Ukrainie i Podolu z r. 1863, rolnika, publicysty i historyka, na które rodacy zapraszają publiczność polską.

Węgiel zamiast kawioru. Do znanego we Lwowie handlu Naftala Töpfera zgłosił się przed paru dniami agent handlowy, niejaki Stefan Dzikowski, rodem ze Sandomierza, i ofiarował się tej firmie dostarczyć doskonałego kawioru astrachańskiego w ilości przez firmę zażądanej. Właściciel firmy zgodził się na pośrednictwo p. St. Dzikowskiego, a jako zaliczkę na baryłkę kawioru wypłacił agentowi kwotę 18 złr. Agent wyjechał ze Lwowa, a p. Töpfer otrzymał wczoraj baryłkę zapowiedzianego „astrachańskiego“ kawioru, zamiast którego jednak w baryłce, po odbiciu denka, ukazał się miałki węgiel. Widząc z frachtu, że „towar“ ten nadanym został w Krakowie, młody Töpfer wsiadł do pociągu, i przyjechawszy do Krakowa, z pomocą policyi odszukał dziś rano w hotelu Royal pomysłowego agenta, który przed sądem karnym dowie się teraz o różnicy, jaka zachodzi między astrachańskim kawiorem a miałkim węglem.

Z sali sądowej. Dla odmiany po sensacyjnym dwudniowym procesie o „sztukę“, zasiadł dziś na ławie oskarżonych 40-letni żydek z Dziewina, Salomon Kaufer, któremu prokuratorya popełnienie aż dwóch sztuk ma do zarzucenia. Sztuki jego polegały na tem, że w czerwcu bieżącego roku nabywszy w bocheńskiej Kasie oszczędności książeczkę wkładkową, nic, ani centa na nią nie włożył, ale podrobiwszy podpisy urzędników i dyrektora Kasy, wpisał w nią kwotę 500 koron i... przyjechał do Krakowa, gdzie u jubilera Landaua na Kazimierzu dostał na tę książeczkę precyozów za kwotę przeszło 200 złr. Kosztowności te zastawił w krakowskiej Kasie oszczędności.

Gdy mu się ta pierwsza „sztuka“ udała, znów zapragnął popełnić drugą. Zatem nabywa w tej Kasie książeczkę wkładkową, wstawia w nią już teraz kwotę 1000 koron, a mając dość biżuteryj, pragnie dom swój zaopatrzyć w towary łokciowe. Więc w handlu Bobera na Stradomiu pragnie poczynić liczne zakupy, lecz nie mając gotówki, chce płacić za nie książeczką Kasy oszczędności. Lecz co Landau — to nie Bober; ten, widząc przed sobą żydka obtarganego, o wyglądzie podejrzanym, kupującego w całych sztukach materye, nie targującego się o cenę, a chcącego dać w zastaw książkę Kasy oszczędności — wzbudził w sobie nieufność do osoby tak szczególnego kupca. Pod różnemi pozorami zatrzymano go do drugiego dnia, a gdy dysponent firmy przywiózł z Bochni wiadomość, że książeczka jest fałszywą, postarano się o oddanie Salomona Kaufera w ręce sprawiedliwości.

Zaznaczyć tu jeszcze należy, że Kaufer, pragnąc zachować swoje incognito w Krakowie, jednym przedstawiał się jako Natan Singer, drugim jako jakiś Goldstein.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego Turowicz, oskarża prokurator dr Solak, broni adw. dr Szalay.

Do rozprawy powołano kilkunastu świadków, prawie wszyscy zeznają dla oskarżonego obciążająco, niektórzy tylko starają się osłabić jego winę twierdzeniem, że Kaufer uważany był w gminie za „mysziginera“, t. j. idyotę.

Po przemowie prokuratora, obronie dra Szalaya i resumé przewodniczącego, ława przysięgłych zatwierdziła pytanie o winę Kaufera, a trybunał wymierzył mu karę jednego roku ciężkiego więzienia.

Kronika prowincyonalna. Wskutek poparzenia od zapalonych paździerzy konopianych zmarła 8-letnia Ołena Słobodzianka w Horodnicy (Husiatyn).

W Szkle (Jaworów) ogień zniszczył dom mieszkalny Iwana Sydora i poparzył silnie jego córeczkę, która zmarła.

W Czeremoszni (Złoczów) Marya Wójcicka, córeczka ekonoma, wylazła na drzewo za owocami, mając w kieszeni zapałki. Zapałki te wskutek otarcia o drzewo zapaliły się, a od nich zajęła się sukienka na dziewczynce. Mimo natychmiastowej pomocy, dziewczę wskutek silnego poparzenia wśród wielkich męczarni wkrótce wyzionęło ducha.

W Hnilczu (Podhajce) 3-letni Michał Zinik sparzył się zapaloną naftą i wkrótce umarł.

Spaliła się żywcem w Sieteczy (Przeworsk) 4-letnia córka Kazimierza i Maryanny Płachtów, Maryanna, pozostawiona przez rodziców wraz z drugiem 6-tygodniowem dzieckiem w zamkniętej izbie. Maryanna znalazłszy zapałki, bawiła się niemi i zapaliła na sobie koszulę. Gdy matka około godziny 2 po południu powróciła z lasu, zastało dziecko nieżywe i mocno poparzone. Drugie dziecko ocalało.

Pożary zniszczyły w ostatnich dniach w Konotopach (Sokal) stodołę dworską, w Zagaciu (Kraków) zagrodę włościanki Zofii Kapustowej, w Mieczajnie (Dąbrowa) 4 zagrody włościan, w Woli Zabierzowskiej (Bochnia) zabudowania gospodarcze Franciszka Frąsia i Franciszka Kali. Dwuletni syn Frąsia wskutek poparzenia umarł.

Setną rocznicę swego utworzenia obchodzić będzie wkrótce 12 pułk huzarów imienia księcia Walii, stojący załogą we Lwowie.

Napad na geometrę. Z Piwnicznej piszą nam pod datą 17 października:

W myśl polecenia krajowej dyrekcyi skarbu z dnia 5 maja b. r. l. 49.456 przybył do Piwnicznej starszy geometra ewidencyjny p. Józef Wusatowski, aby skonstatować zmiany gruntowe, a przybycie to w należyty sposób było zapowiedziane. Na tej podstawie udał się p. Wusatowski, ubrany w mundur służbowy, w asystencyi policyanta Jana Sokalskiego i leśnego Wojciecha Maślonki na p. gr. 8075, będącą własnością gminy, by odmierzyć część parceli, sprzedanej uchwałą Rady gminnej Wincentynie Bittnerowej. Część ta znajdowała się już w posiadaniu Bittnerowej, a nawet dom jej był na tej parceli wystawiony. To też celem uwidocznienia tej zmiany posiadania p. Wusatowski rozpoczął mierzyć parcelę.

Wtedy wypadli z przyległego do tej parceli lasu Michał Kluska, Maryanna Jaworska, Zofia Kożuch, Marya Lichoń, Katarzyna Kluska i Maryanna Garwol, wołając: „kto tu pozwolił mierzyć? złodzieje, rabusie, pijaki!“ Napastnicy usiedli na rozłożonej na ziemi taśmie stalowej.

Napróżno wzywał ich Wusatowski, by czynności urzędowej nie przerywali, a gdy usiłował taśmę z pod siedzących wyciągnąć, wówczas pochwycił go Michał Kluska za prawą rękę i kark, przewrócił na ziemię i chciał kolanami przygnieść, lecz Sokalski Wusatowskiego z rąk Michała Kluski uwolnił. — Wtedy wszystkie kobiety rzuciły się na Wusatowskiego, złapały go za ręce i kręciły niemi w tył, tak, że dopiero z pomocą Sokalskiego i Jerzego Bittnera zdołał wyrwać się z rąk napastników, którzy jednak nie usunęli się, lecz dalej przeszywali chcących dokonać pomiaru.

Skutkiem tego zaprzestał Wusatowski pomiaru, doznawszy obrażeń cielesnych, a napastników pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Z Tarnopola skarżą się nam obywatele, że cały przemysł rzeźnicki zmonopolizowali tam żydzi i ani w soboty, ani w święta żydowskie mięsa nikt dostać nie może. Również spoczynku niedzielnego nikt tam nie zachowuje, kupcy zamykają wprawdzie sklepy, ale stoją przed niemi i dla każdego chcącego czynić zakupy sklepy zaraz otwierają.

Dla dzieci rękodzielników. Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ we Lwowie ogłasza konkurs, celem rozdzielenia zapomóg z funduszu stypendyjnego, na cele naukowe dla dzieci członków rzeczywistych, tudzież dla pozostałych sierót po zmarłych członkach. Uczniowie rękodzieł, przemysłu i handlu mają pierwszeństwo przed innymi. Podania należycie uzasadnione, bez stempla, wnosić należy tylko za pośrednictwem właściwego oddziału do wydziału centralnego do dnia 30 listopada b. r. Później wniesione podania nie będą uwzględnione.

O tani węgiel dla prowincyi. Cena węgla na prowincyi doszła do 3 koron za cetnar metryczny, czyli w dwójnasób wzrosła. Można sobie wyobrazić, jakiem to strasznem brzemieniem pada na biedną klasę ludzi — nietylko tę, która chodzi bez butów, ale i tę, która od proletaryatu różni się tylko pozorami mniej lub więcej błyszczącemi.

Wobec tego nie zrozumiałem, dlaczego sprawa węglowa dotychczas w jednym Krakowie wywołała reakcyę w obronie mas od wyzysku. Mniejsza o to, czyjem ten wyzysk jest dziełem; nie doprowadzi nas do niczego dociekanie, czy to dzieło baronów węglowych, wyzyskujących sytuacyę handlową podług zasady manchesterskiej „laissez faire — laissez aller“, czy też „robiących“ w węglu handlarzy, którzy radzi drzeć łyko, ile się da. Być może, iż bezwiednie ma w tem udział i szerszy ogół, podbijający ceny na własną szkodę przez konkurencyę pod wpływem strachu o brak węgla — dosyć że jest źle, a złe to przedstawia się jeszcze groźniejszem na prowincyi, niż w stolicach, tam bowiem jest liczniejsza klasa handlujących i ludzie zawsze więcej sobie radzić potrafią, gdy tymczasem na prowincyi sprzedaż znajduje się w ręku jednego lub paru przekupniów, a ludność ciemna i niezaradna nie umie bronić się od wyzysku przez jakąś akcyę zbiorową.

Dlaczego więc Rady gminne na prowincyi nie poszły za przykładem krakowskiej Rady miejskiej bronić tych szarych mas, zagrożonych zupełnym brakiem opału na zimę? — Przecież zrozumieć one powinny, że ich rola nie kończy się ani na załatwianiu kawałków z poruczonego zakresu działania, ani na nakładaniu dodatków na swoich współobywateli.

Tak jak Kraków, każda gmina powinna pomyśleć o zakupnie i rozprzedaży węgla biednym, jeżeli nie zupełnie po cenie kosztu, to choćby z małym zyskiem, żeby nie zabić drobnych handlarzy, o ile ci nie przekraczają miary w cenach. Tym sposobem gmina stać się może regulatorem cen i być może, iż pod jej wpływem ceny te przyjdą prędzej do równowagi, a że gmina najlepiej zna potrzeby, t. j. rozmiary zapotrzebowania węglowego u siebie, że na zakupno jakich dziesięciu wagonów naraz może zaczerpnąć z funduszów zapasowych, a przez rozprzedaż za gotówkę niebawem kredyt pokryje — tego dowodzić nie potrzeba. Zresztą gdyby nawet napotykano pod tym względem jakieś trudności budżetowe, to każda zwierzchność gminna, jako władza autonomiczna, znajdzie niewątpliwie kredyt na jakie 10 wagonów węgla w kopalni w tem znaczeniu, że obstalunek pokryje w terminie miesięcznym, w jakim zwykle regulują się rachunki kopalni, traktowane za gotówkę.

I oto pokonane trudności, a ludność wybawiona od trapiącej zmory głodu i chłodu.

Wychodzący na Górnym Śląsku dziennik „Oberschles.-Anzeiger“ pociesza nas wprawdzie, że węgle wkrótce stanieją, że wysokie ceny utrzymają się najdalej do końca bieżącego miesiąca — ale na to liczyć nie można, a w każdym razie sprzedaż węgla nie jest ryzykiem i dlatego niema się co obawiać straty, lecz śmiało i bez odkładania brać się do dzieła, aby zima nie zaskoczyła nas nieprzygotowanych.

X. K.

Złodziejska rewizya. Parę miesięcy temu dostał się we Lwowie do aresztu miejskiego 81-letni staruszek, szewc Lisiewicz, który nie mając dachu nad głową, otrzymał w tym areszcie nocleg. Lisiewicz miał schowane w bucie 24 koron, a nadto na piersiach nosił dwa odziedziczone po ojcu talary z wizerunkiem Matki Boskiej. Rano przy desinfekcyi rzeczy, dostrzegł to bawiący chwilowo w tym areszcie nałogowy złodziej Bobela i zawiadomił swoich dwóch koleżków Günsberga i Łukowa. Kiedy po południu urządzono w aresztach t. zw. ruchawkę, to znaczy wypuszczano więźniów na spacer, Bobela kazał się Lisiewiczowi zatrzymać w celi i korzystając z jego nieświadomości zwyczajów więziennych, powiedział mu, że tu zaraz przyjdzie do niego rewizya.

Niebawem pojawili się w celi Günsberg i Łuków, których Bobela przedstawił Lisiewiczowi temi słowy: „Pokłońcie się tatuńciu, bo to — tu wskazał na Günsberga — pan komisarz, a to — tu wskazał na Łukowa — pan konsyliarz“. Zaprezentowani w ten sposób naiwnemu staruszkowi funkcyonaryusze władzy, rozpoczęli swą czynność urzędową od tego, że Łuków zaczął mu coś manipulować na piersiach, a Günsberg sięgnął mu do butów. Lecz staruszek widząc, że mu wyciągają pieniądze, zaprotestował przeciw tego rodzaju rewizyi i zaczął krzyczeć, póki nie zbiegli się słudzy miejscy i nie przerwali tych niezwykłych czynności urzędowych. Trójkę złodziejską skazał trybunał karny na 8 miesięcy aresztu.

Kronika poznańska. O uwięzieniu p. Janiny Omańkowskiej i o zasłużonych owacyach, jakie ją spotkały ze strony naszego społeczeństwa rozpisują się liczne pisma niemieckie. „Germania“ przytoczywszy szczegóły owacyi, robi następującą uwagę pod adresem policyi: „W każdym razie każdy musi przyznać, że należało zaniechać uwięzienia panny O.“ „Vorwärts“ socyalistyczny zaczyna swój odnośny artykuł od słów: „Coraz dziwniejsze kwiatki wydaje polityka germanizacyjna. Dla Polaków było bagatelą zebrać owe 100 marek, panna O. wolała jednak iść do więzienia. Naturalny skutek tego jest ten, że ją czci się teraz jako męczennicę. Nienawiść narodowościowa nowy otrzymała pokarm, a niemczyzna nic na tem nie zyskuje.

Komisya kolonizacyjna odbędzie posiedzenia w dniach 18 i 19 b. m. w Poznaniu. Między innymi zjedzie też na posiedzenia naczelny prezes Prus Zachodnich p. Gossler. Jeśli dobrze jest poinformowany jeden z głównych organów hakatystycznych, „Geselliger“, przedmiotem obrad będzie głównie sprawa nabycia różnych majątków w Prusach Zachodnich, które chce sprzedać pewien wielki przemysłowiec z pod Gdańska.

W Grabowie zmarł ks. proboszcz Seweryn Nawrocki.

Kronika warszawska. Uroczyście otwarto w Warszawie przytułek dla rzemieślnikow i robotników fabrycznych przy ulicy Młynarskiej. Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Popiel, poczem uczestnicy podpisali akt otwarcia przytułku.

W wydziale cywilnym sądu okręgowego warszawskiego otworzono testament własnoręczny ś. p. Stefana ks. Lubomirskiego. Testamentem tym zmarły cały majątek, podobno 7 milionów rubli, zapisał bratu swemu Eugeniuszowi.

Dnia 14 b. m. odbył się w Warszawie zjazd koleżeński prawników, którzy w roku 1875 ukończyli uniwersytet warszawski. Powitał zebranych adwokat Londyński.

Na wzór kuchni ruchomych pojawią się wkrótce na ulicach Warszawy samowary ruchome pomysłu p. Józefa Ossowskiego. Samowary te kursować będą na dwukołowych wózkach w uboższych dzielnicach miasta z herbatą, w cenie 1 i 2 kopiejki za kubek.

Petersburska akademia umiejętności w podręcznikach do nauki języka polskiego w szkołach średnich, uchwaliła przyjąć pisownię, zaleconą przez krakowską akademię umiejętności.

Napiętnowanie. Niejaki p. Kazimierz Chrzanowski po wielu perypetyach sprzedał majątek swój poznańskiej komisyi kolonizacyjnej. Z tego powodu rodzina Chrzanowskich, zamieszkala w Księstwie Poznańskiem, wydrukowała w „Kuryerze Poznańskim“ oświadczenie następujące: „Sprawa sprzedaży Katarzynowa przez p. Kazimierza Chrzanowskiego z Wojdała na rzecz komisyi kolonizacyjnej, poruszyła cały ogół. To też rodzina niżej podpisana, która więcej może doniosłość sprawy tej odczuła, oświadcza, co następuje: Zważywszy, iż stwierdzono dokładnie, że p. Kazimierz Chrzanowski, przystępując do kupna Katarzynowa, miał plan ułożony, aby majątek ten kupić dla komisyi kolonizacyjnej; dalej, że podstępem p. Anteniewicza do sprzedaży ewentualnie do udzielenia plenipotencyi na przywłaszczenie majątku spowodował; że mimo planu z góry ułożonego, uroczyście zapewnił słowem honoru, iż kupuje Katarzynowo dla siebie, a słowa honoru nie dotrzymał; że nawet pismo p. Kazimierza Chrzanowskiego w „Dzienniku Poznańskim“ bynajmniej niczego nie prostuje, przeciwnie w gorszą sytuacyę go stawia; zważywszy wreszcie, że osoba p. Kazimierza Chrzanowskiego już dawniej rodzinie była znana ze spraw nieczystych i rodzinie wstrętnych — oświadczamy, że postępowanie p. Kazimierza Chrzanowskiego w sprawie Katarzynowa piętnujemy publicznie jako czyn każdego Polaka hańbiący, a zarazem odmawiamy mu podania ręki i zaliczania go do grona rodziny. Przestrzegamy zarazem publicznie przed sprzedażą majątków na imię tego pana, jak i wogóle przed jakąkolwiek stycznością z nim. Jak społeczeństwo, tak i oddzielne rodziny nieraz są w tem smutnem położeniu, że mają wśród siebie ludzi, którzy je na hańbę i wstyd narażają; tym dajemy miano „wyrzutków“. Takim „wyrzutkiem rodziny“ i my pana tego, który niestety nasze nosi nazwisko, dzisiaj publicznie mianujemy. — Rodzina Chrzanowskich, zamieszkała w Księstwie Poznańskiem.“

Rosyjskie ministerstwo skarbu przeznaczyło, jako nadzwyczajny wydatek na potrzeby szkół technicznych na rok przyszły 4½ miliona rubli. — Z sumy tej na budowę politechniki petersburskiej przeznaczono 3 miliony, na dokończenie zaś budowy i urządzenie instytutów politechnicznych w Warszawie i Kijowie 850.000 rubli.

Nagrody za urządzenia szkolne wyznaczyło narodowe stowarzyszenie wychowawcze w Stanach Zjednoczonych. Najpierw nagrodzone będą najlepsze plany ławek, oświetlenia, opalania i wentylacyi gmachów szkolnych. Pierwsza nagroda wyniesie 200, druga 100 dolarów. Opis nie powinien zajmować więcej, niż 10.000 wyrazów i musi być nadesłany w 3 egzemplarzach, drukowanych, lub pisanych na maszynie do dnia 1 lutego 1901 r. na ręce prezesa komisyi, p. Taylora w Emporii w stanie Kansas.

Kolej miejska w Berlinie w ostatnim kwartale przejechała na śmierć 21 osób, 44 ciężko uszkodziła.

Balon hr. Zeppelina. Jak donosi telegram z Friedrichshafen, napełnianie balonu rozpoczęto wczoraj rano o godzinie wpół do piątej, ukończono zaś około południa. Około godz. 5 po południu balon wzniósł się w powietrze i spadł o godz. 6 wieczorem tego samego dnia na jezioro, po wykonaniu z wielką dokładnością wszystkich ruchów. Hr. Zeppelin ma się jeszcze wznieść dzisiaj i w następnych dniach, gdyż zapas gazu wystarcza na 10 dni.

Dżuma. Z Calais otrzymała Agencya Hawasa w Paryżu bardzo niepokojący telegram. Pocztowa łódź „Delfin“, kursująca pomiędzy Londynem a Calais, przybyła do portu w Calais, wywiesiwszy żółtą flagę, która oznacza, że na pokładzie skonstatowano wypadek dżumy. Statek „Delfin“ poddano jak najściślejszej desinfekcyi, której na przyszłość będą również ulegać wszystkie okręty pocztowe, przybywające z Londynu.

Nowe wykopaliska pod Neapolem. W tej samej miejscowości pod Boscoreale nieopodal Neapolu, gdzie znaleziony został słynny skarb złoty Luvru, odkopano teraz nader cenne freski. Zdaniem fachowców są one starsze jeszcze niż najstarsze freski pompejańskie. Pod Perugią zaś wykopano sarkofag etruski ze szkieletem młodej kapłanki. Sarkofag zawierał złoty dyadem, nadto wazy i kandelabry nieoszacowanej wartości, oraz zwierciadło bronzowe, na którem wyryta jest legenda etruska i wizerunki Wenery i Adonisa.

Ze scen londyńskich. Dziwnym trafem dwóch autorów jednocześnie napisało sztuki, których bohaterką jest Gwyn, owa kochanka Karola I, która z przekupki, sprzedającej pomarańcze przed teatrem Drury Lane, wzniosła się na wyżyny drabiny towarzyskiej i stała się matką książęcych rodów. Zachowała ona po dziś dzień swą popularność u ludu angielskiego. Prawdopodobnie „Madame sans Gêne“ Wiktoryna Sardou natchnęła angielskich dramatycznych pisarzy myślą przedstawienia historycznej osobistości najprzód wśród ludowego, a następnie wśród dworskiego stanowiska.

Obie sztuki są komedyami na tle dziejowem i znalazły wielkie powodzenie, dzięki artystkom, które grają tytułową rolę.

Na scenie Drury Lane wystawił Cecil Raleigh „Zapłatę za spokój“. Osnową melodramatu jest morderstwo, popełnione przez pierwszego ministra Anglii, lorda Dervent, na osobie cudzoziemca-szpiega, który pochwycił tajemnice rządu. Scena tego morderstwa jest sensacyjną, ale nie jedyną tego rodzaju. Przewyższa ją inny epizod, ten, w którym ten minister-morderca pada, rażony śmiercią na pełnem posiedzeniu parlamentu — albo inny jeszcze, gdzie jesteśmy w opactwie westminsterskiem świadkami obrządku zaślubin córki tego ministra, zaślubin tragicznie zerwanych. A są to wszystko sceny, odgrywające się z wielkim realizmem.

Na scenie Vaudevillu francuski komedyopisarz Pierre Docourcelle wystawił tu wesołą sztukę, nieznaną jeszcze Paryżanom, p. t. „Ja i moja żona“ („Self aud lady“).

Na scenie teatru „Her Majesty“ p. Tree, który objął spadek dramatyczny po Irvingu, rozpoczął nową seryę przedstawień szekspirowskiego „Juliusza Cezara“.

Mianowania i przeniesienia na kolejach. Minister kolei żelaznych przeniósł Mintzelesa Markusa i Mehla Samuela komisarzy budownictwa z kierownictwa budowy w Jarosławiu do dyrekcyi stanisławowskiej; Michalewski Emil, oficyał w Stanisławowie, zamianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Podwysokiem; Janiczek Egidiusz, asystent, przeniesiony z dyrekcyi lwowskiej do Zabłotowa.

Adjuntami mechaniki zostali zamianowani: Łyssy Michał Eugeniusz, Unterschütz Jan, Sochacki Zygmunt Walewski Adam dla Stanisławowa. Asystentami zamianowani: Dorman Emanuel, Bohosiewicz Andrzej, Herbst Edmund, Hüttner Osiasz, Romanowski Wład. dla Stanisławowa.

Przyjęci: Winter Edward, jako aspirant dla Stanisławowa; Kopytko Józef dla Bóbrki-Chlebowic; Reichman Henryk, asystent w Zabłotowie, mianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Starem-Siole.

Przeniesieni: Śliwiński Franciszek, oficyał i naczelnik urzędu stacyjnego w Trembowli, przeniesiony do Bukaczowiec; Iwaniczyn Emil w Skale, jako urzędnik ruchu dla Halicza; Kösler Zygmunt w Bukaczowcach dla Czortkowa; Galiński Julian do Białej-Czortkowskiej; Kobryń Gustaw w Starem-Siole do Trembowli; Korngold Józef asystent z Czortkowa, do Stanisławowa, Włodek Franciszek z Husiatyna do Doliny; Wojciechowski Jozafat z Husiatyna do Jezupola; Osostowicz Eugeniusz z Kopyczyniec do Husiatyna; Radzięda Jan z Jezupola do Ciężowa; Wojtych Franciszek ze Stanisławowa do Kopyczyniec.

Konkursy. Magistrat miasta Żółkwi rozpisuje konkurs na posadę rachmistrza z płacą roczną 1400 K i 20 prc. dodatkiem drożyźnianym.

Na mocy orzeczenia namiestnictwa we Lwowie z dnia 9 czerwca starostwo w Nowym Sączu rozpisuje konkurs celem obsadzenia nowo otworzonej apteki publicznej w Muszynie.

Rozpisuje się konkurs na posadę stałego sługi przy pracowni botanicznej w uniwersytecie Jagiellońskim.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 238.)

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: weteran z 1863 r. 1 K, N. N. 1 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 2081 K 89 h, 20 marek, 1 rubel i 39 kop.

Na budowę szkoły imienia królowej Jadwigi złożyli: p. M. z Buszczyńskich Czerwiska 1 K; wieśniaczki z Wyciąż: Franciszkowa Wójcikowa 1 K, Ignacowa Kozbowa 30 h, Józefowa Nowakowa 30 h, wieśniaczki z Poronina: Wiktorya Gut 1 K, Bronisława Orawiec 1 K, Aniela Marduła 1 K, Antonina Orawiec 1 K, Wiktorya Orawiec 20 h, Ludwika Marduła 1 K, Wiktorya Gut Frankowa 20 h, A. Grochalska ze Skawiny 20 h.

Grono akademików z Wiednia złożyło na ludową szkołę polską w Cieszynie 3 K 20 h, M. R. S. Z. na szkołę polską w Biały 1 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 20 października: „Otchłań“, dramat w 4 aktach F. Konczyńskiego (nowość).

W niedzielę 21 października: „Otchłań“, dramat w 4 aktach F. Konczyńskiego.

Z kalendarza. W piątek 19 października: Piotra z Alkantary wyzn.; w sobotę 20 października: Przeniesienie św. Wojciecha, Ireny; w niedzielę 21 października: Urszuli i Hilaryona.

Wschód słońca 19 października o godzinie 6 minut 12, zachód o godzinie 4 minut 40. Długość dnia godzin 10 minut 28.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 października rano deszcz, zresztą pochmurno. Termometr od + 9·2 spadł wieczorem na + 3·8 C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 18 października o godzinie 7 rano stan barometru był 740·5 mm., termometru + 2·2 C. Wiatr zachodni.

Głosy publiczne.

Wdzięczni jesteśmy p. Tytusowi Maryanowi Michałowskiemu i p. Kaźmierzowi Majewskiemu, że nas uprzedzili i wyręczyli, ogłaszając, że z firmą naszą nic nie mają wspólnego.

Z ogłoszeniem tego faktu wstrzymywaliśmy się, nie chcąc w ten sposób dotknąć osoby lub kredytu obu tych panów.

Pierwsza galicyjska fabryka sztucznego lodu.

Artur Gaszyński. Józef Kryłowski. Jan Jeżewski.

Dział ekonomiczny.

Wyrób cukru. Według sprawozdania austryackiego centralnego związku dla wyrobu cukru burakowego uprawiano w r. 1899 buraki cukrowe na przestrzeni 325.000 hektarów, gdy w r. 1898 przestrzeń uprawna wynosiła 310.000 ha. Z tego przypada na Czechy 45·9 prc., na Morawy 29·5 prc., na Węgry i Bośnię 24·6 prc. Z całej produkcyi surowego cukru 50 prc. przypada na Czechy, 30 prc. na Morawy, a około 19 prc. na Węgry. Ogółem wyprodukowano 10,985.000 cetnarów metrycznych, tj. o 580.000 więcej, jak w roku poprzednim. Rafinady eksportowano 5,186.000 cetnarów metrycznych. Wywóz do Włoch i na Bałkan zmniejszył się z powodu powstawania tam nowych fabryk. Natomiast bardzo znacznie zwiększył się eksport do Japonii.

Na targu wywozowym cukru zaczyna pewną rolę odgrywać Rumunia, która wyprodukowała 3200 wagonów, a spożyła sama tylko 1800 wagonów, skutkiem czego wywóz podniósł się stosunkowo dosyć znacznie. Fabryki rumuńskie zawarły kartel, na podstawie którego ustanawiają kontyngent dla konsumcyi krajowej, nie ograniczając atoli wywozu. Podobno rząd rumuński ma zamiar obniżyć premię od wywozu cukru, wynoszącą obecnie 15 centimów od klg.

Ostatnie wiadomości.

— Wydalania poddanych austryackich z Prus, przeważnie Polaków i Czechów przybrały ostatniemi czasy olbrzymie rozmiary. Wiarygodna statystyka stwierdza, że mysłowicki komisarz policyi odstawił do Austryi, w czasie od 1 lipca do 1 października przeszło pięćset osób, wydalonych przez władze pruskie. Byli to ludzie po większej części spokojni, którzy nie stanęli w sprzeczności z kodeksem pruskim, których jednakże władze uznały za „niewygodnych“ (lästig). Fakt ten na jaskrawy sposób ilustruje przymierze austryacko-niemieckie. Wszak przymierze to zawarły dwa państwa, a nie żywioł niemiecki w obu państwach; ciężary, z przymierza wynikające dotkliwie uczuć się dają, zarówno wszystkim obywatelom państwa, a nie samym tylko Niemcom. Zdawałoby się więc, że obywatele austryaccy, dzięki przymierzu, powinniby korzystać raczej z ułatwień i uprzejmej gościnności w zaprzyjaźnionem państwie niemieckim, a nie doznawać szykan i nieusprawiedliwionej banicyi. Poszkodowani oddawna zapytują: co na to hr. Gołuchowski? Austro-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych zdaje się jednak nie troszczyć o podobne sprawy, jako zbyt błahe. Wartoby jednak zastanowić się, coby tak powiedziała n. p. Anglia, gdyby pięćset poddanych angielskich w ciągu trzech miesięcy bez powodu wydalono z Niemiec. Prawdopodobnie zażądanoby natychmiast wyjaśnienia w drodze not dyplomatycznych, a ewentualnie zamknięto wstęp wszystkim Niemcom do Anglii; ba, może nawet zerwanoby stosunki dyplomatyczne z państwem niemieckiem. No, ale Anglii nie łączą z Niemcami traktaty przymierza i węzły przyjaźni.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 18 października. Z okazyi odsłonięcia pomnika Szopena, które dziś odbywa się pod Paryżem, tutejsze stowarzyszenia muzyczne wysłały depesze na ręce p. Dubois, który wszystkie tutejsze stowarzyszenia na uroczystość tę zaprosił.

W Lipnicy Górnej pod Haliczem pod pociąg rzucił się wczoraj Jan Tyszkowski. Pociąg odciął głowę od tułowia samobójcy, który z rozpaczy, że mu się żenić ojciec nie pozwolił z tą, którą kochał, śmierć sobie zadał.

Tarnów, 18 października. Za uwiedzenie 20-letniej Grosbardówny stanął przed sądem majster murarski Malina. Uwolniono go, albowiem żeni się z Grosbardówną.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 18 października. Wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie, zwołane przez socyalistów, na którem przemawiał ich kandydat z V kuryi, Hudec, następnie inżynier Mokłowski, wreszcie Hankiewicz i Nacher. Uchwalono popierać kandydaturę Hudeca.

Lwów, 18 października. Lwowski komitet demokratyczny urządza w poniedziałek dnia 22 b. m. o godzinie 7 wieczorem zgromadzenie przedwyborcze w lokalu kasyna miejskiego. Początkowo urządzić chciano zgromadzenie w niedzielę, ale odstąpiono od tego zamiaru z powodu uroczystości ku czci Kościuszki. Zgromadzenie to zapowiedziano odezwą, którą podpisali prof. Tadeusz Fiedler i poseł Tadeusz Romanowicz.

„Słowo Polskie“, dzisiejsze poranne, skonfiskowane zostało za sprawozdanie z wczorajszego zgromadzenia socyalistów.

Sambor, 18 października. Jako delegata na dzisiejsze posiedzenie komitetu centralnego wysłano posła sejmowego z wielkiej własności, Sozańskiego.

Brody, 18 października. Uchwalono nie wysyłać delegata na posiedzenie komitetu centralnego do Lwowa.

Tarnopol, 18 października. Przeciw hofratowi Ćwiklińskiemu wyłoniła się kandydatura dyrektora tutejszej szkoły realnej, p. Rembacza.

Wiedeń, 18 października. Na wczorajszem zebraniu katolickiej partyi ludowej uchwalono, że partya oświadcza się przeciwko czeskiemu prawu państwowemu, uznaje potrzebę niemieckiego języka, jako pośredniczącego, nie zajmie zaczepnego stanowiska wobec organizacyi niemieckiej, t. zw. „Gemeinbürgschaft“, dokładać będzie starań, aby parlament uczynić zdolnym do obrad, zastrzega sobie politykę wolnej ręki, oraz solidarne postępowanie z Kołem polskiem, wreszcie wyraża ubolewanie z powodu wrogiego stanowiska, jakie partya chrześcijańsko-socyalna w Tyrolu zajęła wobec b. ministra bar. Dipaulego.

Zebrał się komitet centralny...

Lwów, 18 października. Dziś o godzinie 4 popołudniu w sali Towarzystwa kredytowego zebrał się komitet centralny dla wschodniej i zachodniej Galicyi, pod przewodnictwem prezesa dra Skałkowskiego. Osób kilkadziesiąt obecnych, około 70. P. Męciński wyraził zapatrywanie, aby na 10 członków mających uzupełnić komitet powołać reprezentantów wszystkich warstw. Dla porozumienia się, co do nazwisk kandydatów, przewodniczący zarządził przerwę.

Wiedeń, 18 października. Dyrektorem filii Banku austro-węgierskiego w Jaśle został zamianowany adjunkt krakowskiej filii Reiss.

Wiedeń, 18 października. Inżynier Koell z Monachium, który wybrał się w góry koło Insbrucka, spadł ze skały i zabił się na miejscu.

Wiedeń, 18 października. „N. W. Journal“ w artykule wstępnym p. t.: „Arystofanes krakowski“ omawia wczorajszy proces Daszyńskiego. Dziennik dziwi się, że ogółem przyszło do procesu, który zwrócił uwagę w całej Austryi. Nie jestto — pisze — sprawa literatury polskiej, ani sprawa Daszyńskiego, ani sprawa socyalistów. To sprawa ogólniejszego znaczenia, nigdy bowiem jeszcze nie poważył się starszy prokurator napisać pamfletu na niemiłe sobie stronnictwo.

„Arbeiter Ztg“ również w nader ostrym tonie omawia proces Daszyńskiego.

Pardubice, 18 października. Tutejszy browar akcyjny wraz z wszystkiemi zapasami zgorzał dziś do szczętu. Straty olbrzymie, aczkolwiek na razie nieobliczalne.

Hodonia, 18 października. Rezerwista jeden, który na zebraniu kontrolnem powiedział „zde“, na miejscu skazanym został na 5 dni aresztu.

Budziejowice, 18 października. „Ihoczeske Listy“ omawia nastrój wśród Czechów: Oczekują — pisze — że pierwsze posiedzenia Rady państwa będą bardzo burzliwe. Czesi muszą bowiem porachować się z ministrami Spens-Bodenem i Böhm-Bawerkiem, którzy już po rozwiązaniu parlamentu uczynili afront Czechom i ich językowi. Co do obstrukcyi, to Czesi tak długo jej nie zaprzestaną, jak długo trwać będzie jej przyczyna, t. j. zniesienie rozporządzeń językowych.

Budapeszt, 18 października. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi skarbowej parlamentu, przy rozprawie nad budżetem, przy pozycyi „kancelarya gabinetowa“ p. Komjathy zapytał przedstawiciela rządu, kto jest odpowiedzialny za wystąpienie wobec arcybiskupa serajewskiego Stadlera i czy nie należałoby sądzić, że „kancelarya gabinetowa cesarska“ uprawia politykę.

Prezydent ministrów Szell odpowiedział na to, że znany list z kancelaryi gabinetowej wyszedł z inicyatywy cesarza, on jednak (Szell) przyjmuje zań wszelką odpowiedzialność. Prezydent ministrów sądzi, że p. Komjathy będzie odpowiedzią tą zadowolony.

P. Komjathy oświadcza, iż jest tak w istocie. Na tem zakończył się ten incydent.

Budapeszt, 18 października. W Tomoku dwóch rezerwistów za powiedzenie „jelen“ zamiast „hier“ na zebraniu kontrolnem skazano na 3 dni aresztu.

Berlin, 18 października. Zaprzeczają tutaj w sferach urzędowych, jakoby rząd wydał zakaz eksportu węgla.

Sztokholm, 18 października. Z powodu choroby króla objął czasowo regencyę następca tronu.

Rzym, 18 października. Dzienniki poranne donoszą, że papież chory. Posłuchaniom na dziś odmówiono. Lekarz Lapponi zapewnia, że papież tylko znużony i pragnie wypoczynku.

Belgrad, 18 października. Dwaj redaktorzy „Male Novine“, które niedawno temu przestały wychodzić, a który uważany był za organ poprzedniego gabinetu, zostali skazani: jeden na 7 drugi zaś na 5 lat więzienia za obrazę majestatu, popełnioną drukiem.

Londyn, 18 października. Według doniesienia z Nowego Jorku, sonduje rząd rosyjski tutejsze kierownicze banki w sprawie przyjęcia pożyczki 50 milionów dolarów.

Lourenço-Marques, 18 października. Prezydent Krüger wyjeżdża do Europy 20 b. m. Uda się on nie do Tryestu, jak pierwotnie zamierzał, lecz do Marsylii.

Pretorya, 18 października. Obecnie Boërowie psują wszędzie połączenia telegraficzne. Skutkiem tego ciągły jest brak wiadomości o losie drobniejszych oddziałów angielskich, rozsypanych po całym kraju.

Bloemfontein, 18 października. Utrzymuje się tu przekonanie, że mały oddział Boërów, który rekognoskował okolice Kimberley'u, jest przednią strażą silnego oddziału boërskiego.

Piladelfia, 18 października. Konferencya przemysłowców i właścicieli kopalń węgla przyjęła żądania górników, wobec czego strejk skończył się.

Nowy proces w Chojnicach.

Chojnice, 18 października. Wczoraj rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces przeciwko dziewięciu mieszkańcom miasta, oskarżonym o rokosz i naruszenie pokoju w kraju, z powodu ich udziału w rozruchach chojnickich 10 czerwca.

Oskarżonymi są przeważnie robotnicy. Wszyscy brali udział w owych scenach ulicznych, które podnieciły namiętności antisemickie w całej okolicy i dały powód do fałszywych wieści, że ze strony rządu dano hasło do rewolucyi antisemickiej.

Zmiana kanclerza w Niemczech.

Kolonia, 18 października. „Kölnische Ztg“ donosi, że ks. Hohenlohe ze względu na swój podeszły wiek prosił już cesarza o dymisyę i że cesarz dymisyę tę przyjął. Wiadomość ta wamaga jeszcze potwierdzenia.

Berlin, 18 października. „Biuro Wolffa“ donosi, że hr. Bülow przybył wczoraj do Homburga i natychmiast przyjęty został przez cesarza.

Berlin, 18 października. Nadzwyczajny dodatek „Reichsanzeigera“ ogłasza mianowanie sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Bülowa kanclerzem Rzeszy, prezydentem ministrów i ministrem spraw zagranicznych.

Ks. Hohenlohe uwolniony został od obowiązków kanclerza i przeniesiony w stan spoczynku; otrzymał order czarnego orła z bryląntami.

Berlin, 18 października. Ks. Hohenlohe dawniej już odzywał się w kole swych zaufanych, że przed zebraniem się parlamentu poda się do dymisyi, a w niedzielę oznajmił, że po przybyciu do Homburga postawi kwestyę swej dymisyi i zapyta cesarza, czy życzy sobie zatrzymać go na stanowisku, pomimo jego podeszłego wieku, czy też pozwoli mu usunąć się od życia publicznego.

Berlin, 18 października. Dzienniki przypisują przyspieszenie dymisyi ks. Hohenlohego jego postawie w sprawie chińskiej. Faktem jest, że kanclerz brał bardzo mały udział w przedsięwzięciach politycznych, dotyczących Chin; nie usunął się jednakże od kierownictwa chińskiej polityki, aby nie osłabiać akcyi i nie wzbudzać pozoru, jakoby się z polityką tą nie solidaryzował. Obecnie jednakże kanclerz sam zrozumiał, że nie może już reprezentować zagranicznej polityki Niemiec. — Podeszły wiek ułatwił mu tylko zadanie podania się do dymisyi.

Kolonia, 18 października. „Köln. Ztg“, pisząc o powołaniu hr. Bülowa na najwyższe stanowisko polityczne w Rzeszy niemieckiej, zaznacza, że wprawdzie Bülow oficyalnie obracał się dotychczas tylko w dziedzinie polityki zagranicznej, atoli w ciągu kilku lat ostatnich miał sposobność zapoznać się także bliżej z wewnętrznemi stosunkami politycznemi Rzeszy, nie wystąpi więc w polityce wewnętrznej jako „homo novus“.

Oceniając działalność Hohenlohego „Köln. Ztg“ daje do zrozumienia, że główną jego zasługą było powściąganie pewnych porywów, co przyszłe dopiero pokolenia ocenić zdołają.

Berlin, 18 października. W kołach politycznych panuje przekonanie, że dymisya ks. Hohenlohego w znacznej mierze złagodzi sytuacyę parlamentarną i ułatwi zadanie rządowi wobec stronnictw konserwatywnych i agrarzystów.

Wiedeń, 18 października. „Fremdenblatt“ omawiając mianowanie hr. Bülowa kanclerzem podnosi, że nie można przypisywać temu specyalnego znaczenia poliitycznego, albowiem ustąpienie ks. Hohenlohego z powodu jego podeszłego wieku już oddawna było przewidziane. Hr. Bülow był głównie czynny w politycy zagranicznej, która iść będzie dotychczasowym trybem.

Lwów, 18 października. Minister hr. Gołuchowski, bawiący w Skale nad Zbruczem, wysłał dziś telegram gratulacyjny świeżo mianowanemu kanclerzem Rzeszy niemieckiej, hr. Bülowi.

Zawierucha chińska.

Londyn, 18 października. Do „Daily Telegraphu“ donoszą z Kantonu:

Wojska cesarskie odebrały powstańcom miasto Huifu, przyczem powstańcy ponieśli ciężką klęskę. Powstańcy cofali się następnie w kierunku wschodnim; ściga ich admirał Ho.

Londyn, 18 października. Tutejszy poseł chiński oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że rząd chiński ofiarował mocarstwom budynek Cunglijamenu do narad posłów w Pekinie przebywających. Rokowania pokojowe miały się już podobno rozpocząć.

Z chwilą usunięcia się dworu chińskiego do Huifu stosunek znów stał się łatwiejszy.

Tientsin, 18 pażpziernika. Przybył tu poseł austryacko-węgierski br. Czikann.

Waszyngton, 18 października. Z Pekinu donoszą tu, że w północnych okolicach stolicy pojawili się Bokserzy.

Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość o ścięciu Czangichuana, który był dawniej posłem chińskim w Waszyngtonie.

Waszyngton, 18 września. Tutejszy poseł francuski doręczył sekretarzowi stanu Hay'owi notę swego rządu z doniesieniem o przychylnem przyjęciu noty okólnej francuskiej przez wszystkie mocarstwa i zażądał natychmiastowego rozpoczęcia rokowań pokojowych z Chinami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 18 października 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	96	95
„ „ srebrna	96	30
4% renta austryacka złota	114	15
4% „ „ koronowa	97	10
4% „ węgierska złota	113	70
4% „ „ koronowa	90	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	1698	—
„ kredytowe	645	—
Londyn	241	30
Marki	117	95
20-to Markówki	23	57
20-to Frankówki	19	24
Włoskie banknoty	90	35
Dukaty	11	45
Losy węgierskie premiowe	163	50
Losy tureckie	103	50
Akcye Anglobanku	268	—
„ Unionbanku	529	—
„ Bankverein	456	—
„ Laenderbanku	404	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	523	—
„ „ Południowej	109	—
„ „ Elbethal	458	—
„ „ Nordbahn	6050	—
„ „ Staatsbahn	642	—
„ „ Alpine	415	50
„ Tureckie Tabaczne	294	—
Ruble	255	½

Berlin, 18 października 1900.

Banknoty austryackie	84	70
Krótki Wiedeń	84	70
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	20
Renta włoska	93	¼
Akcye austryackie kredytowe	202	10
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 18 października 1900.

Spirytus gotowy	43	20
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	71
Żyto (na jesień)	7	54
Kukurudza	6	80
Owies (na jesień)	5	66

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 18 października 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	75	118	50
Franki papierowe	95	75	96	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	24	19	35
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	89	50	90	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	94	25	95	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—

Ucznia do praktyki poszukuje handel: **Józefa Popiel i Sp., Nowy Sącz.** 2022 1 3

Angielskich chomąt,

metalowych części uprzęży końskiej, nici, szpagatów do szycia skóry i t. p. artykułów, dostarcza najtaniej **Emanuel Hájek**, fabrykant metalowych wyrobów **w Radolinie pod Pragą.**

Cenniki franco. 2021 1 3

Staś i Grześ, pierwszy pięcio-letni chłopczyk, bez ojca i matki, nie mający krewnych, bez opieki — drugi dziewięcio-letni, z dalekich wywieziony stron — poszukują sobie katolickich rodziców lub opiekunów, chcących ich wziąć na wychowanie.

Staś zdrowy, ciemny blondynek, z niebieskiemi tęsknemi oczyma, o miłych rysach twarzy, na wiek swój rozwinięty, temperamentu żywego, wesoły, w obcowaniu z drugimi łagodny i posłuszny. Grześ, starszy, równie zdrowy, blondyn o dowcipnych niebieskich oczach, wesoły i figlarny. W wychowaniu trochę zaniedbany, ale bardzo inteligentny, charakter dobry.

O Grzesiu bliższych informacyj udzieli Przełożona Sióstr Felicyanek na ul. Blich Nr. 12 (Zakład Staruszek); o Stasiu: Przełożona domu Sióstr Miłosierdzia, ul. Piekarska (Dom Pracy).

Staś i Grześ proszą najuprzejmiej Szan. Redakcye pism o łaskawe powtórzenie ich sierocej prośby. 2020 1 0

4 ciągnienia

już dnia 2, 15 i 16 listopada.

Główne wygrane

kor. 90.000, 70.000, 40.000 i lirów 35.009.

1 los włoski czerwonego krzyża.
1 „Gewinnstschein" do losu węg. hipotecznego.
1 los dobrego serca „Jó-sziv".
1 „Gewinnstschein" Tow. kredyt. ziemsk. I. Em.

Wszystkie te losy sprzedaję **na 27 rat miesięczych po 4 korony.**

12 ciągnień rocznie.

Zamówienia zawczasu przekazem pocztowym. Następne raty można składać na pocztowe czeki, bez opłaty porta. — Uprasza się o dokładny adres. 1946 2 2

DOM BANKOWY
Aleks. Suchanek, Berno mor., ulica Ferdynanda Nr. 39.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców
w Krakowie, ul. Karmelicka 66

poleca na porę jesienną:

Szczepy i krzewy owocowe, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czerechy, orzechy włoskie i laskowe tureckie, agrest, porzeczki i maliny: krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hyacyntów, tulipanów, narcyzów i krokusów: sadzonki (kłęcze) konwalii tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych, zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne marchwi i pietruszki.

Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety, a cennik na żądanie przesyła opłatnie. 1894 5 0

Skład Futer
Ant. KRÓLIKOWSKIEGO syna

w Krakowie,
ul. Grodzka 18, I. piętro,

świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze **gotowe futra męsk. i damskie najświeższ. fasonów, rotundy, peleryny, garnitury, czapki męsk. i damskie, zarękawki** do polowania itd. 1652 14 18

Na składzie utrzymuje materyały na **wierzchy męskie i damskie** z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia je natychmiast **po cenach umiarkowanych.**

Po złożeniu koncesyi przez p. Krasickiego, Wysokie c. k. Namiestnictwo udzieliło mi w jego miejsce zezwolenia na otwarcie **Biura pośrednictwa pracy w Jarosławiu.** — Dostarczam więc robotników w kraju i państwie niemieckiem, pośredniczę w sprzedaży dóbr ziemskich i realności miejskich, jakoteż w parcelacyi większych obszarów, oraz dostarczam wszelkiej zwykłej służby. — Zawiadamiając o tem P. T. pracodawców, proszę o łaskawe zamówienia. 1863 8 32

Maurycy Jaroszyński.

Winogrona kuracyjne

i **deserowe** w najlepszych gatunkach, wysyła za zaliczką 5 kilo (wraz z koszykiem) po 3 korony 60 h., dalej

wina prawdziwe węgierskie

pochodzące z dóbr i piwnic kapituły biskupiej w Vácz (Wacowa) około Pesztu. 5-kilowa **skrzynka** zawierająca najprzedniejsze gatunki win we flaszkach **na próbę** za zaliczką 6 koron 40 hal. W beczkach ceny osobne.

Kalafiory 5 kilo 3 kor. 60 h.

Korespondencya po polsku.

Szczepanowski Zygmunt,
dom eksportowy i komisowy,
Budapeszt, VIII., Nap utcza 13
(dom własny). 1991 5 10

Marka ochronna także na skrawku papieru

Auerlicht Auerlicht

Oesterreichische Gasglühlicht-Actiengesellschaft Wien. IV. Schleifmühlgasse 4.

ŚWIATŁO AUERA

Siatka 1 kor.

Lampa bez roboty i daszka **kor. 4·50**

Przybory szklane podług wyboru.

Strzedz się lichych naśladownictw.

Lampa oszczędna bez roboty i daszka . . . **kor. 3·90**

1947

Siatka do lampy oszczędnej 80 hal.

Do nabycia w **KRAKOWIE: w Gazowni miejskiej, oraz w sklepie Gazowni miejsk.** przy ul. św. Anny 2.

Karty pocztowe i artystyczne.

Właśnie wyszedł Mickiewicza **PAN TADEUSZ.**

Illustracye Czesława Jankowskiego (Paryż) i Włodzimierza Tetmajera.

Serya I. 10 kart. grawur. 1 kor. 20 hal.
„ II. 10 „ „ 1 „ 20 „

Do nabycia w księgarniach i znaczniejszych handlach papieru. Za nadesłaniem należytości przekazem wysyła franco: **Salon malarzy w Krakowie.** 1982 4 10

Wełny, Sukna, Kamgarny, Barchany, Flanele, Płótna, Bieliznę gotową, Artykuły trykotowe, Chustki, Szale i t. d.

są do nabycia, w wielkim wyborze, w tanim **sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką" przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1** w Krakowie — **po cenach bardzo niskich.** 1765 64 75

Uczeń

znajdzie umieszczenie
w cukierni Lwowskiej
JANA MICHALIKA 2002 4 20
w Krakowie, ul. Floryańska 45.

Pokoje umeblowane,

frontowe, z widokiem na planty, schludne — wynajmuje zarząd Hotelu Centralnego na sezon zimowy osobom poważnym. — Wiadomość: **Hotel Centralny**, vis-à-vis Rondla Floryańskiego. 2007 2 10

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 wrz. wł.)
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od 1/5 do 1/8 do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna**, przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od 1/5 do 1/8), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1/6 do 17/9 i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca**, ma połącz. w Suchy (od 13/6 do 17/9 w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1/6 do 30/9); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola**, ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, ad 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 75 0
W. HALSKI
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Tapety

60—75 procent oszczędności (!)

Rozsyłka po całej Europie.

Tylko **najmodniejsze** i wspaniałe **Tapety!** *Orygin. bordy! Bardzo wielki wybór!* **500 nowych wzorów! Niezliczone polecenia!** Za wybitnie piękne, bardzo modne desenie 1900 r. odznaczone **złotym medalem.** **60—75% oszczędności**, gdyż **nie jest członkiem** związku niemiec. fabrykantów tapet. Karta z wzorami 1900 r. przewyższa kartę wzorów z roku zeszłego **dziesięciokrotnie!!**

Jasne, wspaniałe i angiel. rysunki już po **12, 14, 16 hal. za zwój = 4 qm.** Ingrains tłoczone błyszczące tapety, bardzo modne prążki od 24 hal. wzwyż, **w niewidzianym jeszcze nigdy wielkim wyborze.**

Gustaw Schleising w Bydgoszczy (Bromberg), W. Ks. Poznań. Erstes Ostdeutsches Tapeten-Versand-Haus

Rok zał. 1868.

Własne walce. Własni rysownicy. **Karty z wzorami wszędzie opłatnie,** ale konieczne jest podanie ceny. — Bezpośrednia wysyłka prywatnym. 2023 1 6

Tapety

ZAKOPANE,

ul. Chałubińskiego, w willach „Zofia" i „Niespodzianka", **mieszkania** słoneczne i ciepłe, z kuchniami, na zimę do wynajęcia. 1978 2 3

Wiadomość: **Helena Langer w Zakopanem.**

Tamże: **Willa** do sprzedania.

Amerykański krochmal połyskowy

Fryca Schulz'a jun. w Chebie i w Lipsku,

nie zawiera żadnych szkodliw. składników, za co się ręczy.

Ten, dotąd nie mający sobie równego, krochmal okazał się nadzwyczaj dobrym; wszystkie składniki konieczne do dobrego prasowania zawiera **w należytym stosunku** tak, że jego użycie **jest zawsze niezawodnem i łatwem.** Z powodu wielu naśladowań trzeba uważać na poboczny znak fabryczny, który jest wyciśnięty na każdej paczce. — **Cena paczki 24 hal.** — Dostać można prawie w każdym handlu korzennym, drogueryi i składzie mydeł. 1414 4 4

ROWERY Gregera



znakomitej dobroci — najnowszej konstrukcyi, ostatni model tegoroczny — ze wszystkiemi przyborami, ze względu na koniec sezonu po **znacznie** zniżonych cenach, to jest po 140 i po 170 koron sprzedaję. Pneumatyki zewnętrzne nowe po 9 kor. Szlauchy po 6 kor. Mało używane rowery różnych pierwszorzędnych fabryk mod. 1899—1900 po 80, 90 i 100 kor. — Łaskawe zamówienia rowerów wykonam po otrzymaniu 15 kor. zadatku, reszta za zaliczeniem.—Adres:

FAHRRADHAUS 1736 5 6
M. RUNDBAKIN, IX., BERGGASSE 3, WIEDEN.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKU ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. PARIS

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (*bladaczce*), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

10 29 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski